Nr. 17 i 18. Kraków, dnia 23 Stycznia — Piątek. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi i przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	—
W miejscu	20	10	5	1 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct, za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Redakcyi.

Wczorajszy numer „Nowej Reformy“ został przez c. k. Prokuratoryę Państwa skonfiskowany z powodu artykułu wstępnego o styczniowem powstaniu. Wydajemy dziś numer podwójny, w którym opuszczamy artykuł skonfiskowany a powtarzamy z wczorajszego numeru to wszystko, co dla nieprzerywania toku spraw potrzebne.

Budżet Galicyi

w budżecie austryackim na rok 1885.

VI.

Przechodzimy do budżetu oświaty, który dla Galicyi przedstawia się w cyfrze 2 066.524 złr., o 117.932 złr. więcej, niż na r. 1884.

Na uniwersytet jagielloński preliminowano w wydatkach zwyczajnych 247.500 złr., o 1.400 złr. więcej, w nadzwyczajnych 146 000 o 64.400 złr. więcej, razem 393.500 złr., o 65.800 złr. więcej niż r. 1884. Na pozycye w nadzwyczajnych wydatkach się: druga rata na rozszerzenie budującego się gmachu uniwersyteckiego 100.000 złr. (o 30 000 złr. więcej), pierwsza rata na budowę chirurgicznej kliniki, pod którą Sejm bezpłatnie ofiarował grunt, 40.000 złr. (całą budowę tę preliminowano na 95 000 złr.), restauracya fasady klinik, i inne tego rodzaju wydatki 4.000 złr., wreszcie nowe zakupna do gabinetu fizykalnego 2 000 złr. Na zwyczajny wydatek 74 000 złr. Preliminowano zaś w innych pozycyach mniej o 9 600 złr.

Uniwersytet lwowski wyszedł w tym roku gorzej, preliminowano nań bowiem 177 100 złr. tylko o 100 złr. więcej niż na rok 1884, w czem jest zwyczajnych wydatków 148 500 złr. o 1.200 złr. więcej, nadzwyczajnych 28 600 złr. o 1.100 złr. mniej, niż na rok 1884. Nadzwyczajnym jest czwarta rata na zakupno gmachu, przeznaczonego na uniwersytet i fundacyi stypendyjnej Głowińskiego.

Oba uniwersytety razem kosztują 570 600 złr. Dla porównania podajemy cyfry innych uniwersytetów: Wiedeń 1 608 199 złr., Praga 755 198 złr. (czeski odrębnie 313 047 złr., niemiecki 405 273 złr. reszta wspólne wydatki) Grac 277 100 złr., Innsbruck 210.800 złr., Czerniowce 143.700 złr. Krakowski uniwersytet zajmuje pod względem uposażenia trzecie miejsce po wiedeńskim i niemieckim w Pradze, lwowski zaś miejsce siódme, i tylko czerniowiecki jest od niego niżej uposażony.

Na szkołę politechniczną we Lwowie preliminowano 87.800 złr., o 1.300 złr. mniej niż na rok 1884, a mianowicie: w wydatkach zwyczajnych 87.500 złr, o 1 600 złr. mniej, w nadzwyczajnych zaś, (w których na r. 1884 nic nie preliminowano) 300 złr. na uposażenie katedry mineralogii i geologii. Inne szkoły politechniczne kosztują: Wiedeń 260 000 złr., Praga 223 000 złr., Grac 212 000 złr., Berno 84 800 złr. Tutaj jednak stosunek jest nieco sprawiedliwszy niż przy uniwersytetach, jeżeli bowiem pominiemy Wiedeń, okażą się cyfry dość zbliżone. w Pradze bowiem kosztuje technika czeska 94.298 złr., niemiecka 88 692 złr., zaś od wydatku na technikę w Gracu potrącić trzeba 100 000 złr. na budowę nowego gmachu, poczem różnica nie będzie tak rażącą.

Wydatek na szkoły średnie wzrósł o 12.900 złr., gdy jednak odpadł nadzwyczajny wydatek na budynki szkół średnich w kwocie 8.400 złr., przeto w sumie ogólnej różnica wynosi 4.500 zł. W stanie tych szkół nie zaszła w porównaniu z rokiem poprzednim żadna zmiana. Mamy więc jak poprzednio 24 gimnazyów, 5 szkół realnych, razem 29 szkół średnich na 78 508 kwadr. kilom. przestrzeni i 5,958.000 mieszkańców, czyli mamy jedną szkołę średnią na 2.707 kwadr. kilom. i na 205.479 mieszkańców, podczas gdy w Czechach wypada jedna szkoła na 702 kwadr. kilom. i 75.146 mieszk., na Morawach jedna szkoła na 601 kil i 58.200 mieszk., a w sąsiednim Śląsku na 572 kilom. i 62.830 mieszk. Wogóle jest Galicya z wszystkich prowincyj najgorzej wyposażoną w szkoły średnie, gorzej nawet niż Bukowina i Dalmacya, i stoi znacznie niżej od cyfry średniej całej Austryi, która ma jedną szkołę średnią na 1.186 kwadr. kilom. i 87 527 mieszkańców. Co do obszaru i ludności tworzy Galicya 26% całej Austryi, ale ze szkół średnich wypada na nią tylko 11%.

Na szkołę sztuk pięknych w Krakowie preliminowano 18.600 złr. o 100 złr. więcej niż na rok 1884. Na akademię techniczno-przemysłową w Krakowie 33.300 złr. o 2.500 złr. mniej. Oprócz tej szkoły, cały rządowy budżet szkół przemysłowych dla Galicyi wynosi tylko 17.290 złr., a mianowicie: szkoła przemysłu artystycznego we Lwowie 8.100 złr., szkoła przemysłowa w Zakopanem 8.590 złr. i koszykarska w Jarosławiu 600 złr. Pisał już o tej sprawie nasz wiedeński korespondent, i tę nędzną, dla Galicyi wyznaczoną cyfrę, porównał z kwetą 1,308 245 złr., przeznaczoną dla całej Austryi. Nie będziemy powtarzać jego uwag i jego wyrazów słusznego zdziwienia — dodamy tylko, że gdy w budżecie jest w ogóle 275 szkół przemysłowych, utrzymywanych lub subwencyonowanych przez skarb państwa, w Galicyi jest ich wszystkiego cztery! Te 275 szkół dzieli budżet jak następuje: wyższych szkół przemysłowych 19 (Galicya 2) szkół rysunków i modelowania 11 (Galicya — zero!), szkół fachowych 100 (Galicya 2), szkół uzupełniających (*Fortbildungsschulen*) 145, z tego na Galicyę wypada jedna szkółka w Zakopanem, przyłączona do tamtejszej szkoły przemysłu drzewnego. Gdybyśmy przeto nawet liczyli tę szkółkę jako odrębną, to otrzymamy na 275 szkół przemysłowych w Austryi, które rząd utrzymuje lub subwencyonuje, na Galicyą wszystkiego 5, czyli mniej niż 2%! Jest to stosunek tak rażący, że nasi posłowie w Radzie państwa a zwłaszcza w komisyi budżetowej powinni to koniecznie podnieść, i upomnieć się o troskliwszą opiekę rządu nad naszemi szkołami przemysłowemi, dla których kraj biedny i zadłużony czyni znacznie więcej aniżeli skarb państwa.

Wczoraj otrzymaliśmy następujący telegram:

„Odnośnie do artykułu wstępnego Nr. 15 o domniemanych stosunkach Laenderbanku z firmą naftową Nobel w Baku, przesyłamy niniejszem sprostowanie, upraszając o zamieszczenie go w najbliższym numerze: Z firmą Nobel w Baku nie ma Laenderbank żadnych stosunków. Czynione z wielu stron propozycye względem udziału w imporcie rosyjskiej i amerykańskiej nafty do Austryi, były przez Laenderbank zawsze stanowczo odrzucane. Podpisano: Bank dla krajów koronnych, dyrektor generalny Hahn“.

Wiadomość o stosunku Laenderbanku z firmą Nobel zaczerpnęliśmy we Lwowie podczas zjazdu Towarzystwa naftowego, od bardzo poważnych i wiarogodnych członków tegoż Towarzystwa, którzy mieli ją z najlepszego źródła. Nie zamieściliśmy jej na podstawie pierwszej lepszej rzuconej wzmianki, ale zapytywali takich, którzy mogli być dobrze poinformowani, i ci potwierdzili nam tę wiadomość w zupełności. Miała ją z tego samego źródła także i *Gazeta Narodowa*, która w formie pogadanki z członkami zjazdu, podnosząc niektóre ważniejsze jego momenta, wspomina także o zaangażowaniu Laenderbanku w przedsiębiorstwie naftowem na Kaukazie. Sprostowanie powyższe jest nam tem dziwniejsze, gdy jeszcze przed zjazdem nafciarzy głośno mówiono o tem, iż Laenderbank wysłał dwóch górników na Kaukaz celem zasięgnięcia szczegółowych informacyj o stanie tamtejszego przemysłu naftowego. Byłożby to tylko — z ciekawości?

Rządowy projekt regulacyi rzek galicyjskich.

***Wiedeń**, 20 stycznia.*

Wniesiony dziś do Izby poselskiej projekt rządowy o regulacyach rzek galicyjskich jest następujący:

Paragraf 1 brzmi: Celem dalszego uregulowania następujących przestrzeni rzek, pozostających pod pieczą państwa, a mianowicie: Wisły od ujścia Przemszy aż do granicy austryacko-rosyjskiej pod Zawichostem, Dunajca od Zgłobic aż do ujścia jego do Wisły, Wisłoki od Mielca aż do ujścia jej do Wisły, Sanu od Jarosławia aż do ujścia jego do Wisły, Dniestru od Żurawna aż do granicy austryacko-rosyjskiej pod Okopami, przyzwala się, z zastrzeżeniem dopłat do tych budowli z strony interesentów w myśl ustaw wodnych, doroczną kwotę 500.000 złr. z funduszów państwa na czas lat piętnastu. Tę kwotę likwidować należy od dnia 1 stycznia r. 1885. Koszta utrzymania budowli regulacyjnych opędzać należy z zwyczajnej dotacyi na budowle wodne.

Paragraf 2 brzmi: Na regulacyę wymienionych poniżej rzek, a względnie przestrzeni rzek, mianowicie: Wisły od ujścia Przemszy do ujścia Białki, Soły, Skawy, Raby, Dunajca od Zgłobic w górę, Wisłoki od Mielca w górę, Sanu od Jarosławia w górę, Wisłoka, Dniestru od Żurawna w górę, Stryja, Świcy, Łomnicy, Bystrzycy wraz z Bystrzycą sołotwińską i nadworniańską,

co do wszystkich zaś wraz z obudowaniem najniebezpieczniejszych wód pobocznych, które do tychże rzek wpływają, i wraz z stósownem zalesieniem porzecz ich, przyzwala się na czas lat piętnastu, począwszy od r. 1885, przyczynek państwowy w sumie 7,980.000 złr. jako sześćdziesięcio-procentową część przeznaczonej na regulacye, które w tymże czasie mają być wykonane, sumy ogólnej 13,300.000 złr. pod tym warunkiem, że pozostające się czterdzieści procent w kwocie 5,320000 złr. przez kraj pokryte będą. W przyzwolonym przyczynku państwowym są już zawarte prestacye, które ponosić winno państwo z tytułu administracyi drogowej i kolejowej.

Paragraf 3 stanowi, że na rachunek tego przyczynku państwowego przyzwala się na pierwsze lata kwotę maksymalną 500.000 złr. ze skarbu na wydatki, nie cierpiące zwłoki, szczególnie na mapy rzeczne, na wypracowanie projektów generalnych, na zasadzenie wikla i na niecierpiące zwłoki budowle, jeżeli kraj także niści się z przypadającej nań kwoty stosunkowej. Te 500.000 złr. likwidować się będzie cząstkami w miarę potrzeby.

Paragraf 4 przepisuje, że dla regulacyj objętych paragrafem 2, utworzony będzie fundusz regulacyjny z przyczynków państwowych, z kwot krajowych, z przyczynków stron interesowanych, które Sejm unormuje ustawą i z dochodów z gruntów zyskanych przez wykonanie budowli. Fundusz regulacyjny ponosić też ma koszta administracyi i koszta utrzymania wszystkich robót przy rzekach wymienionych w paragrafie drugim, a to przez czas lat piętnastu tj. od 1885 do 1899.

Paragraf 5 ustanawia krajową komisyę regulacyjną pod przewodnictwem namiestnika z siedzibą we Lwowie, składającą się z delegatów rządu, z członków delegowanych przez Wydział krajowy i z delegatów Tow. gospodarskich lwowskiego i krakowskiego. Czynności tej komisyi, które paragraf ściślej określa, odnoszą się tylko do rzek wymienionych w § drugim; do niej należy też administracya funduszu regulacyjnego.

Według § 6 krajowa komisya regulacyjna będzie zarazem krajową komisyą melioracyjną, o ile roboty regulacyjne podpadać będą pod ustawę z dnia 30 czerwca r. 1884 o nieszkodliwym odpływie wód górskich; ale wtedy dodany jej będzie reprezentant generalnej inspekcyi kolei żelaznych z ministerstwa handlu.

Paragraf 7 zapowiada osobną ustawę o utrzymaniu robót regulacyjnych po roku 1899 i o przyczynianiu się państwa do kosztów tych regulacyj przy rzekach wymienionych w paragrafie drugim, które w czasie lat piętnastu przyzwolonymi funduszami nie dadzą się wykonać.

Paragraf 8 stanowi, że wszystkie inne wody, nie wymienione ani w § 1, ani w § 2, należy uregulować według przepisów zwykłych ustaw wodnych, a kwestya, czy do kosztów robót tych ma przyczyniać się państwowy fundusz melioracyjny, rozstrzygana będzie według przepisów ustawy z d. 30 czerwca 1884.

Paragraf 10 zwalnia od stęplów i należytości skarbowych dokumenty w sprawie krajowej pożyczki regulacyjnej, obligacye i kupony tejże pożyczki, jakoteż podania, umowy i inne dokumenty i czynności, odnoszące się do wykonania robót i prac określonych tu paragrafami drugim i trzecim.

Paragraf 11 nadaje zarazem obligacyom krajowej pożyczki regulacyjnej charakter papierów mających pewność pupilarną.

Dodane do powyższego projektu motywa powtarzają w dosłownym przekładzie wszystkie cztery rezolucye Sejmu w tej sprawie, poczem mówią: „Rząd w projekcie swym nie zgodził się wprawdzie zupełnie na życzenia reprezentacyi kraju, zatrzymuje jednak na bacznej uwadze ów cel, do którego zmierza reprezentacya kraju, a o którym rząd także jest przekonany, że koniecznie dopiąć go starać się trzeba. Żądając przyzwolenia pomocy państwowej, rząd uwzględnia z jednej strony konieczność jej, z drugiej strony liczy się z nieodpartymi względami na finansową sytuacyę państwa.“ Po tej uwadze ogólnej motywa przechodzą projekt paragrafami.

Główna różnica między projektem rządowym, a uchwałami Sejmu galicyjskiego jest ta, że według uchwał sejmowych kraj miał wpłacić do funduszu regulacyjnego 3 i pół miliona, skarb państwa zaś 9 i pół miliona złr., a podług projektu rządowego kraj ma ponieść 5.320.000 złr., państwo zaś tylko 7.980.000 złr. Uchwała sejmowa, normująca stosunek kwoty krajowej do kwoty państwowej, polegała na przypuszczalnem obliczeniu całego kosztu regulacyi rzek niespławnych w sumie 13 milionów; rząd czyni obliczenie nie bardzo różniące się od tego, bo przyjmuje cały koszt w sumie 13.300.000 złr. Ztąd przekonać się można; iż nieprawdą było, jakoby rząd nie był mógł zgodzić się na uchwałę sejmową jedynie dlatego, iż przyjęta przez Sejm przypuszczalna suma 13 milionów nie ma żadnej podstawy. Rządowi nie o podstawę przypuszczalnego obrachunku chodziło, lecz o powiększenie ciężaru krajowego a zmniejszenie ciężaru państwowego. *Hic haerebat aqua!* Inna wielka różnica między uchwałami sejmowemi a projektem rządowym jest ta, że według tamtych państwo miało o wiele większą liczbę niespławnych obecnie przestrzeni wielkich rzek wziąć wyłącznie na koszt skarbu a podług projektu rządowego tylko przestrzeń Wisły od Krakowa aż do Przemszy ma być uregulowana wyłącznie kosztem skarbu. Te dwie wielkie różnice, uderzają już na pierwszy rzut oka. Do należytego ocenienia projektu rządowego nie mamy dziś ani czasu dosyć, ani materyału dostatecznego, bo do tego potrzeba przedewszystkiem samegoż projektu wraz z motywami.

Kłopoty ziemiańskie i rady.

II.

Nowela cłowa, przedłożona świeżo parlamentowi Rzeszy niemieckiej, proponuje podwyższenie cła na te towary, na które już w r. 1882 i 1883 i na wiosnę r. 1884 domagano się podwyższenia, ale dotąd bezskutecznie. Tego roku prawdopodobieństwo przyjęcia wniosku jest znacznie większe.

Agrarzyści, jeżeli ich tak nazwać można, domagali się dotąd potrojenia ceł od wszystkich gatunków zboża; przedłożona nowela zadawalnia się, może tylko na teraz, tylko podwojeniem cła

---

DRUGI TOM.

POWIEŚĆ.

39)

Podał do druku

Autor „Plotek i Prawd“.

(Dalszy ciąg.)

Gdybyż to się w życiu wszystko kończyło tak, jak się zwykło kończyć w powieści!

Gdybyż to w życiu cnota zwyciężała zawsze, a zbrodniarz doczekał się zawsze pogardy, wstydu, hańby i kary, unicestwienia nikczemnych planów i rozpaczy!

Na co tu taić prawdę? na co czmucić ludziom oczy złotą baśnią, w którą nikt nie uwierzy?

Zwycięża często cnota. Ale i zbrodnia nieraz tryumfuje. Ileż to razy widzimy ją na zwycięzkim rydwanie! Ileż to razy niedosięgniona ludzkiej sprawiedliwości, zdobędzie ona, co zdobyć pragnęła i hardo podnosi głowę!

— Bądź cnotliwym, a zwyciężysz! — To morał chyba dla dzieci. Nie! godzi się prawdę ludziom powiedzieć całą: Bądź cnotliwym, a jeśli zwyciężysz, to zaznasz takiej szczęścia słodyczy, jakiej niezdolny uczuć zbrodniarz, choćby los najbardziej mu sprzyjał i wszelkie spełnił pragnienia i ziścił wszystko i najwybujalsze marzenie prześcignął swojemi dary!

— Bądź cnotliwym, a jeśli cię los pognębi i wszelkie zawiodą nadzieje, to i w największem nieszczęściu nie będziesz tyle się czuć nieszczęśliwym, ilebyś był nim, gdybyś się wyrzekł cnoty, gdybyś się wyzuł z tej zbroi, która cię czyni nad wszelkich mocarzy świata zbrojniejszym. — W największej niedoli znajdziesz jeszcze odrobinę pociechy, której zbrodniarz nigdy nie zaznał.

— Mądrością jest cnota, bo szczęśliwemu szczęścia przysparza, bo nieszczęście znośniejszem czyni.

Ten miłościwy, *altruistyczny* uczucia nastrój, sam przez się jest szczęściem, sam przez się słodyczą zaprawia dni żywota i za wszystkie świata skarby wyrzec się go nie warto. Kto go nie zaznał, ten nie uzna tej prawdy. Na próżnoby ślepemu mówić o świetle. Śmieje się. Litości godzien.

Ale nie, on się śmiać nie będzie, jak niewidomy z kolorów. On z hipokryzyą będzie ci potakiwać. Jemu nie wolno wyjawić przed ludźmi swych niecnych uczuć, ani powiedzieć jakim jest. On nigdy sobą samym być nie może. On nigdy tego szczęścia nie zaznał. Zawsze spętany potrzebą udawania, fałszu, kłamstwa — nie zaznał nigdy wolności. Wśród ludzi czuje się jakby pośród szpiegów, dozorców więzienia i czychających na jego życie i mienie zbrodniarzy. Nieszczęśliwy.

Czyż nie wystarcza to piekło? Na co tu zgryzot sumienia? Bezsumienność sama jest piekłem. Na co tu straszyć innem?

Na co tu czmucić ludziom oczy złotą baśnią, że cnota zawsze zwycięża? Czyż już sam prawdziwy zbrodni wizerunek nie wystarcza, aby wstręt do zbrodni obudzić? aby ukochać cnotę?

Moralność wymaga tej baśni, powiadacie? Czy sądzicie, że baśniom ludzie dzisiejsi uwierzą? Nie, słuszna sprawa tylko prawdą stoi.

Moralnem to tylko jest, co jest prawdą.

Niech więc za złe nie biorą nowszemu powieściopisarstwu, że porzuciło kłamną baśń, w której cnota zawsze zwycięża, że kreśli ludzi takich, jakiemi są, a świat takim, jakim jest.

Nie jest on takim zaiste, jakbyśmy pragnęli. Nie dzieje się w nim tak wszystko i nie wszystko tak kończy, jak się zwykle kończyło w powieściach.

* * *

Kochany Olesiu!

Piszę w pokoju Klaudyi. Przed chwilą otrzymałam list najpoczciwszego doktora Czarki z twoim przypiskiem. A więc już wkrótce ujrzymy was tu w Gleichenbergu! Nie zdołałabym ci opisać mojej radości! Wybieraj się, nie zwlekaj z wyjazdem, ale jedź krótkiemi etapami, aby cię podróż zbyt nie utrudziła, widzę bowiem z charakteru twego pisma, że jesteś jeszcze bardzo osłabiony.

Na twój przyjazd najmilszą gotowałam ci niespodziankę — ale nie, po twoim kochanym przypisku, nie mam już serca, aby ci zataić, to, co do czasu ukryć chciałam. Seweryn ma słuszność: trudno kobiecie dochować tajemnicy. Słuchaj więc:

Po długiem staraniu udało mi się wymódz na służących Klaudyi wyznanie zupełnej prawdy. Klaudya nie jest po ślubie! Ślub ten miał się odbyć za granicą, wedle dokumentu, który p. Ignacy przesłał stryjowi Robertowi. Otóż Karolka i Marysia gotowe są przysiądz, iż od wyjazdu z Mianowa ani na krok nie opuszczały swej pani a o ślubie nic nie wiedzą. Klaudya była zresztą przez cały ten czas umysłowo nieprzytomną, nie mogłaby zatem była dać zezwolenia. Stan jej zdrowia był ciągle jednaki, nie prawdą więc jest i to, jakoby na łożu śmierci związek ten przyszedł do skutku.

Starałam się także wybadać dra Kraspla w tej mierze, ale on wymijające daje odpowiedzi. Utrzymuje, że ślub się niewątpliwie odbył, ale że on nie był przytem obecny i że za pomocą kilku tysięcy potrafiłby się o to postarać, aby ten ślub był unieważniony. Mnie się zdaje, że on w tej intrydze miał jakiś udział. Zrobił on na mnie zrazu najlepsze wrażenie, ale Seweryn zaraz powiedział, że to „szczwany lis“ być musi.

Opowiadała mi Karolka o waszem spotkaniu się w karczmie w Krzyżowej.—Lodzia cię kocha, mówi często o tobie, sama o tobie rozmowę zaczyna, ożywia się mówiąc i jestem przekonaną, że twój przyjazd do Gleichenbergu dopełni kuracyi, która jest na najlepszej drodze. Przyjeżdżaj!

Twoja siostra.

P. S. — Od stryja Roberta dawno nie mamy wiadomości. Czy nie chory? Seweryn doniósł mu, że dokumenta nadesłane przez Ignacego były podrobione; było to jego obowiązkiem przestrzedz stryja, że się dał podejść w tak nikczemny sposób. Biedny starzec, tak dbały o czystość swego imienia bez skazy, musi być niesłychanie przygnębiony tem odkryciem, że powagą swego nazwiska pokrywał najohydniejsze oszustwo. Obawiamy się, aby tego nie przypłacił zdrowiem. Seweryn radzi mu, aby jak najrychlej sam o tem złożył doniesienie do sądu.

* * *

Telegram z Nizzy. *Do p. Roberta Brwickiego.* — Bóg mi poszczęścił. Rozbiłem bank *Monte-Carlo.* Milion franków drogą bankierską posyłam. Majątku Klaudyi proszę nie obciążać, mego nie sprzedawać. Wracam.

Ignacy.

* * *

Ischl (Hotel Bauer). Kochany Stryju Robercie! Przed trzema dniami telegrafowałem na wyjezdnem z Gleichenbergu do Olesia, telegrafowałem również i do stryja, prosząc o odpowiedź, czy Oleś przed wyjazdem z domu depeszę moją otrzymał. Żadnej odpowiedzi dotąd nie mamy i niepokoi nas to bardzo, bo jeśli Oleś przed nadejściem mego telegramu wyjechał już do Gleichenbergu, może się stać nieszczęście, bo może się tam Oleś spotkać z Ignacym. Nie mamy sposobu zawrócenia go z drogi, bo nie wiemy na których stacyach zatrzyma się dla odpoczynku.

Czy telegram mój stryja nie doszedł? czy stryj może chory? Milczenie stryja niepokoi nas także. Depesza moja wszakże była zrozumiała? Powtarzam ją:

„Ignacy znaczne pieniądze Krasplowi nadesłał, zapowiedział rychły przyjazd. Kraspla zachowanie dwuznaczne. Uciekamy z Klaudyą do Ischl. Proszę zawiadomić bezwłocznie Olesia. Miejsca naszego schronienia zachować tajemnicę“.

Otóż w uzupełnieniu tej depeszy donoszę stryjowi, że jesteśmy w Ischl, plan nasz powiódł nam się wybornie. Tego dnia odbyliśmy z Klaudyą dłuższą przechadzkę. Pod pozorem, że czuje się znużoną i do swej willi wracać nie ma siły, zatrzymaliśmy ją na noc u siebie. Jej służące były wtajemniczone w spisek i dopomogły do przeniesienia najpotrzebniejszych rzeczy. Kraspel niczego się nie domyślał. Uciekliśmy nocnym pociągiem, zacierając najstaranniej wszelkie ślady obranego kierunku drogi. Ignacy przyjechawszy do Gleichenbergu, zastanie tam tylko swojego Kraspla. Obaj siebie godni. Toż to odbędzie się między nimi scena nieopłacona, jak z komedyi jakiej żywcem wyjęta! Radbym się jej przypatrzeć! Ignacy rzuci się na niego jak wściekły tygrys.

Udało nam się. Kamień nam spadł z piersi. Tryumfujemy — a po nadejściu listu Ignacego, jego przesyłki pieniężnej i zapowiedzi przyjazdu, byliśmy przez dwa dni

od żyta, owsa i nasion strączkowych; na pszenicę nakłada jednak cło potrójne, na jęczmień i hreczkę nawet poczwórne. W związku z tem jest podwyższenie cła od słodu z 1·20 na 3 marki, od mąki z 3 marek na 5 od 100 kilogr. Przeciwnie kukurydzę, która dotąd płaci po 50 feników za 100 kilogr. pominięto w noweli, z czego wynika, że twierdzenie, jakoby cło opłacała zagranica, nie stosuje się wyjątkowo do tego ziarna, którego wiele sprowadzają Niemcy do gorzelń i na paszę. Podobnież i podwyższenie cła od rzepaku nie dosięgło 3 marek, jak tego żądano, lecz tylko 1 m., bo i tu makuchy jako pasza dla bydła ważną w gospodarstwie wiejskiem odgrywa rolę.

Za to w tem troskliwszą opiekę wzięła nowela gospodarstwo lasowe, bo od drzewa obrobionego siekierą podnosi cło z 10 feników na 40 za 100 kilogr. albo z 60 feników na 2·4 marek od metra kubicznego. Również na inne gatunki drzewa podniesiono cło w czterykroć a nawet w ośmkroć, jak od desek, które na przyszłość mają płacić po 2 marki od 100 kilogr. albo po 12 marek od metra kubicznego, albo po 200 marek od wagonu.

Nowela powyższa żąda, aby proponowane cło od niektórych towarów zaraz wprowadzono, od innych zaś zostawia to uznaniu rządu.

Mimo tak gorliwej, chociaż nie ze wszystkiem skutecznej opieki rządu niemieckiego nad ziemiaństwem i mimo błahej perspektywy nowych ceł ochronnych, ziemianie prowincyi Poznańskiej szukają gdzieindziej jeszcze ratunku, mianowicie domagają się od rządu zwołania konferencyi monetarnej dla wspólnego zgodzenia się na stosunek wartościowy złota do srebra, i żądają ustawy, pozwalającej na swobodne bicie monety srebrnej, bo są przekonani, że skutkiem wyłączności złota wartość srebra spada coraz bardziej ze szkodą gospodarstwa.

Już dawniej i gdzieindziej zwracano na to uwagę, że przyczyną obecnego spadku cen zboża i braku pokupu jest oprócz olbrzymiej i taniej produkcyi zboża w Ameryce i w Indyach szczególnie ta okoliczność, iż w Indyach, gdzie stopa monetarna jest srebrną, płaci się tak za robotę, jak za transport srebrem, a sprzedaje się pszenicę w Europie za złoto. Gdyby więc kupiec czy producent nie miał innego zarobku, jak tylko zysk na różnicy obu monet t. j. agio, jużby się tem zadowolnił. Sprawa ta jest ważną szczególnie w Austro-Węgrzech i w krajach południowej Europy, dokąd zboże indyjskie coraz więcej przychodzi.

Wobec tego wywóz czy to surowych płodów rolniczych i lasowych, czy też pierwszej ich przeróbki do Niemiec musi ustać prawie zupełnie.

Gdyby coś podobnego dotknęło przemysł, byłoby to nierównie groźniem, jednakowoż dla gotowych wyrobów przemysłu można ostatecznie łatwiej znaleść inne miejsca zbytu, a na przyszłość zmienić cośkolwiek rodzaj wyrobu, stosując go do potrzeb miejscowych nowej targowicy.

Inna zupełnie jest rzecz z płodami ziemi i z ich przeróbkami. Jeżeli nasze produkta ziemiańskie nie będą mogły iść do Niemiec, to nie znajdą innych targowisk, bo Francya (ze Szwajcaryą) więcej nie zużyje, niż dotąd, a zamierza również podnieść cła u siebie.

Z Rosyi dochodzą także wiadomości, że i tam zamyślają upomnieć się o cła ochronne. O wywozie na Wschód, do Rosyi i Rumunii nietylko nie można myśleć, ale przeciwnie wobec sytuacyi, grożącej od Zachodu, nietylko zbożu naszemu, ale i rosyjskiemu i rumuńskiemu niebezpieczeństwo konkurencyi ze zbożem rosyjskiem a szczególnie rumuńskiem jest coraz większe, bo i w tych krajach zmuszeni będą producenci i kupcy szukać zbytu najpierw w Anstryi, skoro w Niemczech stanie się niemożebnym.

Jeżeli dotąd użalano się powszechnie na to, że zboże krajowe nie może wytrzymać konkurencyi ze zbożem rosyjskiem, a szczególnie z rumuńskiem, które żadnego cła dotąd nieopłacało, zwłaszcza że korzystało z różnych ulg taryfowych, cóż stanie się teraz, jeżeli według wszelkiego prawdopodobieństwa zboże to nie będzie mogło nawet transito przechodzić przez Galicyą do Niemiec, bo mimo ulg taryfowych nie zniesie cła nowego? Oto albo koleje żelazne będą musiały dlań jeszcze więcej zniżyć taryfy przewozowe, aby je zachęcić do dalszego transportu przez swoje linie, ze szkodą jeszcze większą, niż dotąd dla zboża krajowego, albo też producenci i kupcy będą musieli jeszcze więcej zniżyć jego cenę, aby sobie zapewnić jaki-taki zbyt w Austryi, co znowu jeszcze więcej wpłynie na deprecyacye produktu krajowego.

Chwilowo może sytuacya nie wygląda tak smutnie, przeciwnie pod groźbą nowych ceł może się na jakiś czas ożywić ruch handlowy i podnieść się cena, bo kupcy niemieccy będą się starali — jak to zwykle się zdarza, skorzystać z obecnej chwili, i przed zaprowadzeniem nowych ceł nakupić i sprowadzić znaczniejszy zapas zboża. Jednak taka sytuacya będzie przemijającą, a niebezpieczeństwo zostanie dopóty, dopóki nie znajdą się środki trwalszego ratunku.

Najbliższym środkiem jest zapewnienie sobie zbytu do Szwajcaryi i Francyi pod warunkiem, jeżeli we Francyi uda się lidze, która się utworzyła przeciw podniesieniu cła od zboża i bydła, przeszkodzić wykonaniu tego zamiaru. Jednakowoż gdyby się nawet tak stało, to i wówczas nietylko ztąd dla zboża galicyjskiego pociecha i pomoc, bo na targowice szwajcarsko-francuskie może węgierskie nietylko krótszą i wygodniejszą drogę, ale korzysta z tanich taryf kolejowych czy to węgierskich, czy austryackich, czego wobec taryf na kolei Karola Ludwika i kolei Północnej zboże galicyjskie dotąd osiągnąć nie może.

A zatem zniżenie taryf i przyznanie tych przywilejów przewozowych zbożu galicyjskiemu na zagranicę, jakich zboże zagraniczne używa na stacyach granicznych, jest na tymczasem pierwszym środkiem profilaktycznym.

Drugim środkiem, o którym nietylko w ankiecie rolniczej we Lwowie zapadła uchwała, ale o którym powszechnie mówią i piszą we Węgrzech, jest zaprowadzenie cła od zboża na granicy rumuńskiej, skoro to według brzmienia obowiązującego traktatu będzie można zrobić, t. j. od roku 1888, i podwyższenia istniejącego cła na granicy rosyjskiej.

Wiele dałoby się mówić i pisać o skutkach cła zbożowego; niemało jest argumentów przeciw temu; a argument, przytaczany za zaprowadzeniem, mianowicie, iż cło przywozowe opłaca importująca zagranica, okazał się według świeżego doświadczenia zupełnie mylnym; jednakowoż gdzie nie ma rozwiniętego przemysłu, tam cło ochronne jako rozpaczliwy środek obrony wydaje się jedynym środkiem ratunku.

Atoli nie na wiele się to przyda, jeżeli równocześnie nie zaprowadzi się ceł na wyroby przemysłowe, aby zarazem chronić rolnictwo od upadku, dodać przemysłowi otuchy do samoistnego rozwoju i dodać mu sił, by nietylko zdolny był przerobić więcej surowego materyału, któregoby mu ziemiaństwo dostarcza, ale by przysporzył konsumentów i ułatwił w chwili groźnego przesilenia konieczną choćby powolną zmianę systemu gospodarstwa.

Od kilku lat powtarza się stereotypowo we wszystkich parlamentach zapewnienie, że spokój i zgoda ze wszystkiemi państwami zapewniona, a mimo to za przykładem Bismarka od r. 1879 toczy się zawzięta walka cłowa, i mimo ceł wysokich, zaprowadzonych w Niemczech roku 1879 ani rolnictwo tam nie zakwitło, jak to mowa tronowa w parlamencie pruskim wyraźnie przyznała, ani groźny socyalizm nie ustąpił z widowni — do tego stopnia, że rząd niemiecki uznaje za konieczne wystąpić z projektem nowego podwyższenia ceł, a socyalizm mimo ustaw robotniczych staje się coraz groźniejszym.

Do czego to doprowadzi? Wnosząc z obecnego stanu rzeczy trzeba przypuścić, że za kilka lat trzeba będzie znowu cła podwyższyć, albo — czego się kanclerz niemiecki ani spodziewa, ani życzy — rozbroić się — a wówczas i bez uroczystych zaręczeń będzie spokój zapewniony, a bez olbrzymich ceł rozwinie się rolnictwo, przemysł i dobrobyt.

Kaukazki przemysł naftowy.

(Ciąg dalszy).

Nad Czarnem morzem, w pobliżu Noworosyjska znane były także oddawna ślady nafty, na ziemiach oddanych w posiadanie kozakom tu z nad Donu dla kolonizacyi sprowadzanym. Używali oni jej wyłącznie dla smarowania wozów, ale gdy jeden z dygnitarzy państwa uzyskał prawo kopania i w roku 1866 dosięgnął w 40 m. głębokości ropotrysku dość silnego, by 4·5 m. wysokim strumieniem się wylewała na powierzchnię, a przy pogłębieniu do 60 m i 80 m ilość zbieranej ropy dochodziła 5.000 wiader dziennie, a 32.000 wiader dała w ciągu niespełna 2 miesięcy, to skierowała się na ten kraj uwaga przemysłowców, i kilku dygnitarzy otrzymało od rządu wyłączne prawo kopania za naftą na bardzo znacznych przestrzeniach. Jeden z nich p. Nowosilcow objął podobnem nadaniem 650 000 dziesięcin ziemi, kilku innych otrzymało po 5.000 i 6.000 dziesięcin — t. j. prawie tyleż hektarów — a w ten sposób ukształtował się ten dziwny, trudny do uwierzenia, ale dla przemysłu naftowego korzystny stosunek, że Rosya, która nie zna regali i odrębnej własności górniczej dla swych kruszców i węgla kamiennego, zaprowadziła je na całej niemal przestrzeni terenów naftowych dla produktów żywicznych. Kozacy Czarnego morza, których własności się poddaje rozporządzeniu, że zawarte we wnętrzu ich ziemi minerały żywiczne nie stanowią ich własności; w dobrach kameralnych pod Baku rząd dodał używalność gruntu do ceny 25-letniej dzierżawy grupy naftowej, i tylko niezmiernie dotychczas ilości nafty, położone na gruntach włościan we wsi Sabunczi zamieszkałych, Tatarów i Persów, są oddzielne drogą sprzedaży lub dzierżawy przedsiębiorcom jako przynależność gruntu.

Tak się ukształtowały prawne stosunki przedsiębiorstw naftowych na Kaukazie; produkcya wzrosła bardzo, niemal z dniem zniesienia monopolu — co wskazuje tablica następująca, ale przemysł nie podniósł się, jak tego się spodziewano, a to z powodu, że cena i wartość surowcu spadła o wiele więcej, niż się zwiększyła jego ilość. I tak na płaszczyźnie Bałachańsko-Sabunczańskiej wydobyto:

w roku 1872	214.000	ctr. m.
„ 1873	632.000	„
„ 1874	777.920	„
„ 1875	929.440	„
„ 1876	1,760.000	„
„ 1877	2,457.000	„
„ 1878	—	„
„ 1879	3,008.000	„
„ 1880	3,336.000	„

a cena z 45 kopijek za pud spadła w tym samym roku na 3 kop. i $2^1/_2$, a podniosła się w następnych zaledwie do 5 kop. za pud.

Nic dziwnego, że 30 kilku przedsiębiorców eksploatowało znacznie więcej i pracowało z większą intensywnością, niż poprzedni dzierżawca; ale gorączkowa ta praca jednych i świetne rezultaty niepoparte stosownymi kapitałami i inwestycyami w fabryki destylujące surowiec i w środki transportu, wytworzyły ogólną kryzys przemysłową, która dotknęła nawet tych bogaczy, co więcej miliona rubli zapłacili za grunta naftowe. Ci bowiem tak samo, jak najuboższa spółka, nie mogli na razie urządzić swych przedsiębiorstw stosownie do masy produkowanego surowca, tak samo płacili po 5 kop. za transport puda do destylarni, bo nie mieli rurociągów, — gdy dziś płacą $1^1/_2$ kop., i tak samo nie mogli sprzedać wyrobionego towaru.

W roku 1875 udano się więc o pomoc do rządu, a otrzymano ją w dwojaki sposób: — przez znaczne ulgi podatkowe, bo skasowano na lat 10 wszelkie podatki opłacane przez kopalnie i destylarnie i wstrzymano rozdawanie a względnie wydzierżawianie nowych terenów.

Brak mi statystycznych dat z paru lat, które potem nastąpiły, ale tablica wartości wyprodukowanej ropy w Baku za lata od 1879 po koniec roku 1883 wskazuje stały przyrost, i podwojenie się prawie co 4 lata. Wówczas firma braci Nobel rozpoczęła swe ogromne przedsiębiorstwo, bo dziś ma ono przedstawiać kapitał 18,000.000 rubli — a inwentarz jego, oprócz szybow naftowych stanowi destylarnia o 45 kotłach przerabiających dziennie 32.000 ctr. m ropy — i wyrabiających 9 000 ctr. m. oleju akalnego, 2 fabryki kwasu siarkowego, i co najważniejsza 33 statków kursujących do Canigno, i 1750 wagonów cysternowych, kursujących po kolejach żelaznych całego państwa rosyjskiego.

Dwieście do trzysta kilometrów ziemi, eksploatowanej zapomocą 100 otworów świdrowych i 300 szybów, dających dziennie 30.000 do 50.000 ctr. m. surowca, to są cyfry, do których trzeba przyzwyczaić umysł, ażeby je zmierzyć i im uwierzyć, trzeba je widzieć obok stawów surowca, lub t. z. ostatków, rezerwoarów mających 33 metry długości, w nich po 400.000 pudów i więcej, t. j. 64.000 ctr. m. — a jeden Nobel może mieścić w swoich zapas 160.000 ctr. m. — wobec nareszcie 6-calowych rurociągów, łączących kopalnie z destylarniami i statków, budowanych dla ich transportu. A jednak są one prawdziwe.

II.

Wskazawszy exploatowane tereny naftowe, przechodzę do geologicznych i górniczych stosunków znajdowania się nafty kaukazkiej.

Ślady nafty — oczywiście wychodne warstw, które ją zawierają, znajdują się w obu lepiej rozeznanych okręgach Kaukazu w piaskach pliocenu, a więc najmłodszego, trzeciorzędnego utworu. Wychodne te zajmują przestrzeń znacznej szerokości, bo o ich długości naturalnie nie powinno się mówić; możnaby chyba mierzyć odległość śladów, albo liczyć wszystkie, które znamy, a i tych ilość ciągle się zwiększa. Otóż szerokość pasów naftowych jest tu bardzo znaczna, w Bałachanach można ją mierzyć do Surachan samych, gdzie wychodzą gazy węglowodowe na powierzchnię, i przedstawiają zjawisko wiecznych ogni, i wynosi 3000—4000 m.; w Jlskaja pod Noworosyjskiem kilka set metrów i nie można przeczyć, by to nie było wskazówką wielkich mas naftowego surowca. Drugą charakterystyczną cechą ich znajdowania się jest sąsiedztwo z błotnymi wulkanami i silne emanacye gazów węglowodowych, jakie bliżej lub dalej od wychodów warstw spotykamy, a które stają się powodem nadzwyczaj silnych wytrysków ropy. Od Kerczu nad morzem Azowskiem do Baku mamy wszędzie to zjawisko, ale przed Panami należy mi podnieść przedewszystkiem to, że ono jest niepomiernie większem i silniejszem niż u nas. My je znamy w kilku kopalniach i spalamy pod kotłami machin, ale nie przychodzi nam nawet na myśl, by go używać jako wyłącznego paliwa machin, lub do stałego oświetlania fabryki.

Tam przeciwnie, użytek ich taki nie dziwi. Widziałem go w Jlskaja, głównej siedzibie kopalni okolicy Noworosyjska; jest on naturalnie i w Bałachanach, ale w Surachanach, wiosce odległej od Baku jakie 15 km., zjawisko to okazuje się już z niezwykłą siłą. Niedość, że ludność miejscowa zagłębia 6 m głęboko rurę żelazną, a z niej wychodzi dosyć gazu, aby jego ciepłem wypalać wapno w formie stożka nad nim ułożonego, ale obok klasztoru czcicieli ognia założono fabrykę, w której wszystkie latarnie oświetlają, a połowę kotłów opalają gazem, wychodzącym z 46 rezerwoarów. Fabryka ta Kokurewa i Sp., zbudowana na przestrzeni 17 dziesięcin ziemi, trwa lat 20 i nie brak jej było gazu czyli paliwa nawet przy silnych zmianach barometrycznych..

Trzecią charakterystyczną cechę tamtejszego surowca naftowego stanowi nadzwyczaj gęsta, smołowa jego konsystencya nietylko u wychodów warstw tj. śladów nafty, ale i w mniejszych głębokościach. Surowiec ich jest tak smołowy, że mierzy zaledwie 12° B. co odpowiada 0 986; jednak przy większych głębokościach traci tę własność powoli i przychodzi do 22% B.=0·923°, to jest, staje się podobnym do naszego Harklowskiego gatunku, a nawet i do 35° B.=0·852. Jest jednak bardziej ciemnego niż nasz koloru, i ma mniej zapachu.

Jeżeli obecnie te 3 charakterystyczne cechy nafty kaukazkiej zestawimy i jeżeli dodamy, że błotne wulkany w ich sąsiedztwie wyrzucają szlam żywiczny wraz z marglami fukoidowymi i piaskowcem wyraźnie eoceńskim, to fontanny ich i zdumiewające ropotryski nastręczą nam jako najprawdopodobniejsze tłomaczenie znajdowania się nafty na Kaukazie hipotezę, że powstała wśród warstw analogicznych do naszych galicyjskich a więc dolnego eocenu i kredy i podlega powolnemu rozkładowi, czy może rozdziałowi składowych części pod powierzchnią, t. j. zanim nafta odbędzie długą podziemną drogę i przez warstwy różne kruchych i popękanych piaskowców, siłą parcia i włoskowatości dojdzie do naszego poziomu, do plioceńskich warstw piasków i wapieni, w których znajduje się tylko na drugorzędnem łożysku. W całej pełni to zjawisko daje się spostrzedz w wspomnianych już wyżej Surachanach, obserwowanych łącznie z kopalniami w Bałachanach i Sabunczach.

W Bałachanach obok wulkanu błotnego występują ogromne masy smoły naftowej na powierzchnię, a warstwy opadają choć nie stromo ku północy; w miarę jak się posuwamy ku północy z exploatacyą górniczą osięgamy warstwy naftonośne głębiej — dziś już do 150 m. dochodzą — i gatunek otrzymanej nafty staje się lżejszym; mierzy nieraz 30° B. O 3000 m. stamtąd w tym samym kierunku w niewielkich głębokościach naftę, koloru blado-białego, ciężaru gatunkowego 0·782 - B. 48—48 tak lekką, t. j. tak przepełnioną gazami benzyny, że jej w zwykłych warunkach destylować nie można, a kilkaset metrów dalej wspomniane wydobywanie się gazów węglowodorowych czczonych jako zjawiske wiecznych ogni.

Zestawiwszy te fakta, trudno nie przypuszczać, że pod miejscem, gdzie się te gazy wydobywają, ale w bardzo znacznej głębokości odbywał się proces chemiczny, w skutek którego wytworzyły się produkta naftowe, w których następuje też jednocześnie rozdział w ten sposób, że gazy wychodzą pionowo na powierzchnię ziemi, potem lekki, raczej najlżejszy płyn występuje, gdyż ten już więcej niż gazy umiał iść za pochyłością warstw, a dopiero o parę tysięcy metrów wychodzą części smołowe, najcięższe. Te przenikają w grube warstwy piaskowców, częściowo się wśród nich gubią i zatrzymują, ale dają wychodne warstw, a nie warstwy tworzenia się. (C. d. n.)

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 20 stycznia.

(:::) Między zebranymi po dość długich wakacyach po raz pierwszy posłami gawędki powitalne toczyły się przeważnie na temat, kiedy znów się pożegnają nawzajem i rozjadą, jak gdyby już niepospolicie spracowani byli, jak gdyby na to tylko byli się ziechali, aby dowiedzieć się autentycznie, jak długo potrwa rozpoczęty dziś okres sesyi. Ciekawość ta i oczekiwanie chwili roziazdu nie są bynajmniej tak dziwne, jakby na pozór wydawać się mogło. Zachodzi pytanie, czy okres ten będzie rzeczywiście już ostatni, czy też po Wielkiejnocy jeszcze raz zbierze się Rada państwa w teraźniejszym składzie; i nie tyle chwili roziazdu przed Wielkanocą, która już dziś dość ściśle da się obliczyć, ile raczej chwili zamknięcia sesyi sześcioletniej z końcem rozpoczętego dziś okresu oczekują posłowie. Mówimy to o ogóle posłów, szczególniej atoli odnosi się to do naszej reprezentacyi. Dobiegająca kresu swego sesya sześcioletnia nie ma równej sobie pod względem rozstroju od samego początku ery konstytucyjnej. Rozstrój, głęboki rozstrój ogarnął wszech wobec i każdego zosobna; osobliwie zaś dla naszej reprezentacyi sesya ta kończy się trudnem do opisania ciężkiem przygnębieniem. Starsi, wytrawni bywalcy naszego obozu narodowego w parlamencie austryackim bez-ogródki dziś wynurzali sobie nawzajem uczucia owego przygnębienia, spotęgowanego jeszcze rozrzewnieniem wskutek utraty przezacnego i przez wszystkich kochanego i szanowanego kolegi, śp. Tomasza Horodyskiego, którego śmierć przypomniała na nowo, że ta nieszczęsna sesya odznacza się też obfitem żniwem śmierci w naszym obozie. Rydzowski, Skrzyński, Martusiewicz Pęgowski, Krzeczunowicz, Tyszkowski, Baum Towarnicki i Horodyski — oto nasi nieboszczykowie.

Wczorajsza konferencya p. Smolki z hr. Taaffem o programie pracy parlamentarnej nie doprowadziła jeszcze do rezultatu stanowczego — dziś w ściślejszem gronie mają toczyć się dalsze narady. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że rząd niezłomnie obstawać będzie przy tem, żeby zamknąć sesyę około dnia 20 marca; i przyznać trzeba, że, skoro Izba poselska od dnia dzisiejszego aż do samego wcześniejszego czy późniejszego zamknięcia sesyi przedstawiać będzie nie tyle pole rzetelnej pracy ustawodawczej, ile raczej arenę agitacyj przedwyborczych, zamiar rządu nie ma w sobie nic zgoła zadziwiającego. Można powiedzieć, że lewica przez cały czas od r. 1879 agitowała w parlamencie na zewnątrz parlamentu; agitowali także Lienbacherowie i Liechtensteinowie; a cóż to teraz dopiero będzie na schyłku sesyi, gdy wyborcy, i wybrani, i kan-

---

w wielkiej obawie, tembardziej, że zachowanie się Kraspla było więcej niż dwuznaczne, nasz sprzymierzeniec knuł najniewątpliwiej plan zdrady. Większych się on spodziewa korzyści z aliansu z Ignacym i z nim teraz trzymać zamierzył. Nie silił się nawet bardzo na maskowanie swoich planów. Nie przypuszczał, abyśmy mogli zdecydować się na taki krok awanturniczy, nie bał się nas, lekko sobie nas ważył. Ciekawy jestem, jaką teraz ma minę.

Tryumfujemy. Cieszymy się, jak żydzi po ucieczce przez Czerwone morze. Jedno nas teraz tylko nabawia jeszcze niepokoju. Obawiamy się, aby w Gleichenbergu Ignacy nie spotkał się z Olesiem. Obaj nie wiedzą gdzie Klaudya, obaj będą wściekli, nie zastawszy jej tam. Mogłoby się stać jakie nowe nieszczęście. ...

Ale opisuję ci stryju szczegółowo o naszej ucieczce z niewoli egipskiej Kraspla a nie doniosłem jeszcze o rzeczy najważniejszej i najpomyślniejszej. Nie zgadłbyś kto był najlepszym sprzymierzeńcem naszym i kto dziś najbardziej cieszy się z udania naszego planu. Klaudya!

Stan jej umysłu uległ nader korzystnej zmianie. Z każdym dniem cuci się ona z uśpienia coraz bardziej i zaczyna zwolna przypominać sobie wypadki, które poprzedziły jej straszną chorobę. Wie, że ją Ignacy gwałtem porwał z domu rodzicielskiego — zaczynała kilka razy opowiadać mej żonie o nagłem zasłabnięciu majora, o ponocnej rozmowie z Ignacym, który jej pokazywał jakieś listy Olesia... W tem miejscu wybucha płaczem i przerywa, a potem już plączą się jej myśli. Wie tylko, że Ignacy ją gwałtem porwał, że jechała z nim karetą i wołała o pomoc... „a potem... prawda? ja zwaryowałam?... Dalej już nic nie wiem. ..."

Moja żona bardzo trafnie postąpiła, prosząc, aby o tem nateraz nie myślała i nie przypominała sobie tych strasznych wypadków: „Nie myśl już o tem Lodziu! Wszystko będzie dobrze, już jesteś zdrowa!" I zaczęła mówić jej o bliskim przyjeździe Olesia. Na to Klaudya: „Dobrze, ale powiedz mi: to ojciec mnie tu wysłał z Krasplem?" — Wiedząc o jej zaufaniu do Kraspla, wahała się moja żona z odpowiedzią, aż do chwili, gdyśmy powzięli zamiar ucieczki. Otóż, skoro się Klaudya dowiedziała, że doktor Kraspel jest figurą Ignacego i że Ignacy ma przyjechać, aby ją znowu porwać, prosiła ze łzami aby ją ratować i zgodziła się bez namysłu na nasz plan. W wykonaniu go żadnej z jej powodu nie mieliśmy trudności. Jest ona najniewątpliwiej bliską już zupełnego wyzdrowienia. Jakież to szczęście będzie dla Olesia!

Kończę już stryju, bo czas list oddać na pocztę. Gdybyś wiedział, gdzie się Oleś w drodze do Gleichenbergu zatrzymać zamierzał, to zatelegrafuj do niego, aby jechał do Ischl.

Oboje z żoną ręce twoje całujemy. Moja żona ma się wcale dobrze. Utyła i nie kaszle teraz nic prawie. — *Seweryn.*

* * *

Ischl (Villa Molkensieder). Kochany Stryju Robercie! Przed kilkoma dniami pisałem do stryja, donosząc o naszym przyjeździe do Ischl. Wczoraj w nader ważnej sprawie telegrafowałem, dotąd jednak nie mam odpowiedzi, co mnie bardzo niepokoi, bo sprawa była nagląca. Żądałem od stryja wstrzymania wszelkich kroków prawnych przeciw Ignacemu, do których sam poprzednio stryja nakłaniałem. Powód tego żądania jest tego rodzaju, że nie mogłem go podać w depeszy. Powodem tym jest smutne nad wszelkie wyrazy odkrycie, które inaczej nam na całą sprawę zapatrywać się każe. Nadanie sankcyi związkowi, którego unieważnieniem cieszyliśmy się przedwcześnie, dziś niestety stało się pożądanem. Symptomaty, które moja żona z przerażeniem dostrzegła, potwierdził przywołany lekarz. Rzecz niepodlega wątpliwości. Wyjaśniają mi się teraz półsłówkami podawane propozycye Kraspla, których nie rozumiałem. — Biedna Klaudya coraz zdrowsza, dziś w usposobieniu prawie wesołem, nie jest świadomą ogromu swego nieszczęścia. Niewinna, jak dziecko. Patrząc na nią, serce się kraje.

Od Olesia żadnej nie mamy wiadomości. Matka pisała do mej żony, że przed nadejściem mej depeszy wyjechał do Gleichenbergu. — *Seweryn.*

Koniec tomu drugiego.

* * *

Domówienie.

Wracamy do jaworzyńskiej karczmy, do towarzystwa turystów tatrzańskich, któremu Władysław czyta *tom drugi.*

Czytanie powieści przeciągnęło się do późnej nocy.

Słuchacze widocznie byli znużeni — czy znudzeni. Jedna tylko pani Katarzyna z wzrastającem zdawała się słuchać zajęciem. Nie spuszczała prawie wzroku z twarzy autora, jakby chciała szukać w sympatycznych rysach Władysława tego, czego brak czuła w powieści: — ideału. Maluchną rączką podparła śliczną swą główkę, a urocza jej i pełna życia postać, w odblaskach dogasających płomieni kominka najpiękniejszy tworzyła obrazek.

Władysław podnosił czasem na nią zachwycone oczy, w których jaśniało szczęście. Najwstrętniejsze, pełne rażącego realizmu sceny, jakich w jego powieści nie braknie, nabierały pewnego poetycznego uroku dla niego i dla niej — a to siłą kontrastu z temi uczuciami, które napełniały ich serca. Wobec wstrętnej postaci Ignacego, tem piękniejszym był dla niej Władysław. A on, odczuwał w Ignacym urojonego rywala, który mu chciał zabrać panią Katarzynę. — Czytał z przejęciem, godnem lepszego dzieła.

Nie podzielała tych uczuć reszta towarzystwa. Pani Leonowa mrugała na męża z oznakami niecierpliwości. Nabożna warszawianka, pani Teofila, zdawała się przy niektórych scenach zgorszoną. Pani Wanda, urodziwa lwowianka, z widocznem zadowoleniem przypatrywała się zakochanej parze, bawiąc się raczej sceną życia, niż czytaną powieścią. — Pan Leon, zajęty ciągle swoim katarem, słuchał z roztargnieniem i co chwila dokładał drewienek do kominka. Rad oczekiwał końca. Pan Hieronim nudził się niepospolicie i ziewał ukradkiem, zakrywając usta szeroką dłonią. — Co do mnie, słuchałem zrazu uważnie — później odbiegłem myślą daleko i całkiem straciłem wątek. Zelektryzowały mnie dopiero ostatnie słowa: „Koniec tomu drugiego".

— Łaskawi państwo! — zawołał pan Hieronim — późno już bardzo. Już po północy *Mościdzieju.* Deszcz ustał, wypogadza się. Jutro rano trzeba będzie wyruszyć w drogę. Chodźmy spać!

Wszyscy powstali z swych miejsc.

Tu nastąpiły podziękowania konwencyonalne, składane autorowi za „tak miłe spędzony wieczór" i udaliśmy się wszyscy na spoczynek.

Dobranoc — dobranoc. A od pani Katarzyny dostało się Władysławowi na dobranoc, przy cieplejszem niż zwykle uściśnieniu ręki, takie spojrzenie — że myślał o niem, dopóki nie zasnął, a zasnąwszy, śnił o niem aż do rana.

Nazajutrz o świcie, wysłany z Zakopanego posłaniec przyniósł mi nadeszły do mnie telegram, wzywający mnie do Krakowa. Z żalem pożegnałem towarzystwo odjeżdżające do Szmeksu i udałem się w drogę z powrotem.

O powieści Władysława nie mówiłem z nikim, zapomniałem wkrótce o niej. Nie wiem jaki o niej wyrok wydali słuchacze. — —

Z zakochaną parą spotkałem się w rok później. Byli już ci państwo po ślubie. Zaprosili mnie uprzejmie do swego domu, na wieś. Pojechałem.

Najmilsze odniosłem wrażenie z pobytu w nich. Miło gościem być w domu, gdzie gości szczęście.

Drugiego czy trzeciego dnia mej bytności w ich dworku, pani Katarzyna, korzystając z nieobecności męża, zwróciła się do mnie z przychlebnym uśmiechem:

— Mam do pana prośbę! a sądzę, że mi pan nie odmówi?

— Jeśli tylko mogę, spełnię z rozkoszą każdy rozkaz pani.

— „Z rozkoszą"? jak to pięknie!.. Otóż, możesz pan, możesz. Ale przyrzeknij mi pan, że zrobisz, o co proszę!

— Przyrzekam, choć nie domyślam się wcale, czego pani sobie życzy.

— Słuchaj pan więc. Otóż mąż darował mi drugi tom...

— Drugi tom? — zapytałem zdziwiony. — Jakiego dzieła?

— Ach! czyż pan zapomniałeś o jego powieści, czytanej w karczmie jaworzyńskiej?...

— Wiem, wiem już. To drugi tom tej powieści, której pierwszy skazałaś pani na spalenie w kominku?

(Dok. nast.)

dydaci dawnych i nowych stronnictw już na dobre się uzbrajają do walki wyborczej! Wyznajemy, że nie tylko ze względu na to, iż nasza reprezentacya z pewną niecierpliwością wyczekuje zamknięcia sesyi, lecz także ze względu na to, żeby nie poniewierano parlamentaryzmu, jesteśmy stanowczo przeciw przedłużeniu sesyi po za święta Wielkanocne.

Rząd wniósł dziś zapowiedziane wam wczoraj telegrafem mnogie projekty, a oprócz nich także nową umowę z koleją Północną. Projekt o regulacyach rzek w Galicyi rozdano już dziś w druku i przesyłam wam równocześnie z tym listem, treść jego, ile możności tak dokładną, żeby czytelnicy odrazu mogli wytworzyć sobie sąd o projekcie rządowym. Motywa projektu dwu ustaw: przeciw niebezpiecznym dla ogółu dążnościom socyalistycznym i przeciw niebezpiecznemu dla ogółu używaniu materyj wybuchowych, sprawią każdemu Polakowi przykrość niewymowną. Naród polski czuje się niezarażonym zbrodniczemi teoryami, o których zrealizowanie zwolennicy kuszą się także za pomocą zbrodni, a w motywach tych Lwów i Kraków, Kraków i Lwów powtarzają się jako nazwy gnieździsk najniebezpieczniejszych, pomimo, że wszystko co tam wykryto, było drobnostką w porównaniu z tem, co się działo w Wiedniu. Projekt nowej umowy między rządem a Tow. kolei Północnej nie jest jeszcze rozdany z druku.

Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza dziś nominacyę hr. Hohenwarta prezydentem najwyższej Izby obrachunkowej w miejace zmarłego niedawno księcia Adolfa Auersperga. Posada ta jest bardzo piękną synekurą dla wysłużonych mężów stanu. — Dlategoteż dzienniki lewicy są utwierdzone w przekonaniu, że klub Hohenwarta rozpada się, skoro przywódzca czuje potrzebę iść na emeryturę polityczną. Niekoniecznie jednak tak być musi; argumentacya dzienników tutejszych byłaby bezwątpienia słuszna w zastosowaniu do mężów stanu pospolitszej miary, niż hr. Hohenwart; dla niego nominacya ta może być okolicznością usposabiającą do tem żywszej i więcej wpływowej działalności politycznej.

Rządowy projekt ugody z koleją Północną.

Projekt nowej umowy, zawartej między rządem a dyrekcyą koleją Północnej ces. Ferdynanda, przedłożony do zatwierdzenia Radzie państwa opiewa w streszczeniu.

Po wygaśnięciu dawnego przywileju (r. 1886) otrzyma kolej nową jednolitą koncesyą na całą sieć linij, które do niej należą. Według projektu przeszłorocznej umowy czas trwania koncesyi nowej miał się rozciągać aż do r. 1965, a więc na lat 80, według teraźniejszego ma trwać lat 55 t. j. do roku 1940.

Kolej Północna obowiązuje się przez ten czas umorzyć cały kapitał. A ponieważ według warunków koncesyi kolei Morawsko Śląskiej, która również jest własnością kolei Północnej, czas trwania sięga aż po r. 1965, a zatem o 25 lat dłużej, dlatego kolej Północna ma rocznie płacić po 80.000 złr. na utworzenie funduszu dla spłacania procentów i umarzania obligacyj tejże kolei i po r. 1940.

Jak dla wszystkich linij jeden jest termin, w którym ustaje koncesya, tak samo i termin, w którym rząd będzie mógł całą sieć wykupić, ma być jeden dla wszystkich linij, mianowicie r. 1904.

Co do taryf nowa umowa przyznaje rządowi prawo oznaczenia wszelkich taryf tak osobowych, jak towarowych z tem zastrzeżeniem, że — o ile je rząd oznaczył, a nie administracya kolei — nie powinny być niższe od taryf na Zachodnich kolejach państwowych. Jednakowoż prawo to do oznaczenia taryf może rząd wykonać tylko wtedy, jeżeli dywidenda z dochodu na liniach oddanych do użytku publicznego nie spadnie niżej 112 złr. od każdej akcyi.

Dochód z linij górniczych i z rezerw nie wlicza się w sumę dochodów kolei publicznych.

Co do przewozu węgla postanowiono, iż taryfa, wyznaczona przez rząd na linii publicznej ma obowiązywać również na liniach górniczych dowozowych.

W motywach rządu, dołączonych do projektu, powiedziano, że przez nową umowę osiągnie się wszystkie korzyści inkamerowania bez ponoszenia jakichkolwiek ofiar, a korzyści te wynikają z prawa oznaczenia taryfy. W dalszym toku motywów twierdzi rząd, iż inkamerowanie grozi zawikłaniem, bo wedle zdania pewnych powag jurydycznych rząd nie ma prawa odmawiać przedłużenia przywileju.

Powyższy projekt umowy stanie się ustawą obowiązującą dopiero wtedy, kiedy Rada państwa z jednej, a generalne zgromadzenie akcyonaryuszów z drugiej strony nań się godzi, dlatego uchwalenie tego projektu jest właściwie tylko upoważnieniem dla rządu do udzielenia koncesyi pod przytoczonymi warunkami. A cóż się stanie jeżeli Rada państwa nie przyjmie projektu?

Ziemie polskie.

W sprawie wniosku posła Czarlińskiego, postawionego w przeszłym roku w parlamencie niemieckim o równouprawnienie w Ziemiach Polskich zaboru pruskiego języka polskiego w sądownictwie na równi z niemieckim, otrzymuje *Dz. Posn.* z wiarygodnego źródła przebieg obrad wybranej ku załatwieniu tej sprawy komisyi. Wniosek Czarlińskiego, podniesiony przez posła ks. Jażdżewskiego, jak donosiliśmy odrzuciła komisya dziewięcioma głosami przeciw czterem. Ciekawe bardzo są argumentacye i motywa, przytaczane przy powzięciu takiej uchwały.

„Zwolennicy wniosku — pisze *Dziennik Posn.* — chcieli zastanawiając się nad jego brzmieniem przenieść polityczną stronę kwestyi na drugi plan a natomiast poddać rozbiorowi jako rzecz główną stronę praktyczną i kwestyę rzeczywistej potrzeby. Zwracali oni uwagę, że jest prawem naturalnem człowieka, aby w swoim własnym języku prawa szukał i takowe znajdował. Odwoływali się na istniejące traktaty i dane przyrzeczenia. Oświadczyli, że stan obecnie panujący sprzeciwia się zasadzie ustnej procedury, że jeżeli wniosek będzie odrzucony, natenczas ludność polska i nadal jak dotąd wpadnie w ręce pokątnych doradców.“

Wobec takiego przedstawienia rzeczy, nieprzychylnie dla wniosku usposobieni wykazywali, że sprawa ta nie jest pozbawioną pewnego tła politycznego. Oświadczyli uszanowanie dla uczuć Polaków, wraz z uznaniem, że pragną narodowość swą utrzymać i przywrócić. Nie można jednakże żądać od niemieckiego parlamentu, aby tego rodzaju usiłowania popierał. Prawo natury wymaga tylko, podług tej argumentacyi, aby prawo znaleźć można, ale nie, aby go każdy w swoim własnym języku poszukiwał.

Zauważono także ze strony przeciwnej, że traktaty, na które się Polacy powołują, oddawna już pod wielu względami są poszczerbione. Polacy więc powinni, jak tylu innych wspólników losu, p o d d a ć s i ę faktycznym stosunkom. Niedogodności, które wypływają dla ludności, mówiącej tylko po polsku, z ustawy o ordynacyi sądowej, uznają nawet ich przeciwnicy. Też same jednak niedogodności wypływałyby dla mieszkających tamże Niemców, gdyby polski wnioskodawca mógł żądać, aby czynności sądowe toczyły się w jego języku. Polacy zaś czyniliby to z pewnością zawsze, przyswoiwszy sobie choćby nawet zupełnie język niemiecki.

Nadto rozciąga się też wniosek i na ziemie, które obecnie są przeważnie zamieszkałe przez ludność mówiącą po niemiecku. Rozmaite części kraju, które wniosek swą treścią obejmuje, mogłyby zupełnie z tem samem prawem pod względem historycznym być nazwane niemieckiemi, ponieważ już dawniej niemieckimi były.

Co najwięcej, możnaby dla ludności, mówiącej językiem polskim, pod tym względem coś uczynić, żeby jej się dało może lepszych tłómaczów przed sądem, gdzie istnieje potrzeba.

Oprócz tego zarzucono wnioskowi, iż i pod względem materyalnym nie jest do przyjęcia, ponieważ nie możnaby bezzwłocznie mieć na usługi tylu po polsku mówiących sędziów i urzędników biurowych, iluby przyjęcie tego rodzaju wniosku potrzebowało.

Nie przytaczamy słusznych i realnych uwag *Dziennika*, obalających przytoczoną obawę, gdyż rzecz sama jasno się przedstawia, jako wybieg tyko i frazeologia, niczem nie poparta.

Rewolucyoniści rosyjscy.

Ucichła na pozór działalność rewolucyonistów rosyjskich w granicach Rosyi, nie ustaje wcale za granicami caratu. W Genewie wychodzi główny organ, uważany za „urzędowy“ partyi rewolucyonistów rosyjskich *Wiestnik Narodnoj Woli.* Petersburski korespondent *Dzien. Pozn.* o ostatnim tomie tego co kwartał wydawanego pisma, nader interesujące przytacza wiadomości. *Wiestnik* po wydaniu w Genewie nie ukazuje się na widok publiczny, dopóki przynajmniej kilkadziesiąt egzemplarzy nie przetransportują do Rosyi. Ostatni tom imponuje swą wielkością, gdyż zawiera przeszło 30 arkuszy druku, co bezpośrednio jest dowodem dobrego stanu finansów stronnictwa. Z treści wnosi korespondent, że współpracownikami tego pisma są najwybitniejsi rosyjscy publicyści, którym służenie społeczeństwu na drodze legalnej jest zatamowane.

Ogólną charakterystyką poglądów *Nar. Woli* i zawarte w tym tomie zapatrywania na kwestyę narodowościową, przyrzeka korespondent później przedstawić, dziś tylko zaznacza, iż praca ta jest gruntowną.

Główną dążnością rosyjskiej partyi rewolucyjnej jest podług korespondenta na teraz zyskiwanie prozelitów w wojsku — a usiłowania te, o ile wnosić można z przytoczonych, znanych zresztą wypadków, dosyć pomyślnym cieszą się rezultatem. Przeszło dwustu wojskowych różnych stopni znajduje się obecnie w więzieniach rosyjskich pod zarzutami czynnego uczestnictwa w knowaniach rewolucyjnych. W Warszawie niezadługo sąd wojenny rozpatrywać będzie znaną sprawę zamachu Bardowskiego, do której należało kilku oficerów gwardyi, aresztowanych w Modlinie. Z zamieszczonych w *Wiestniku* biografij rewolucyonistów, widocznem jest, iż Wiera Figner i Żelabow byli pierwszymi twórcami organizacyi rewolucyjnej wojskowej. Nader ciekawy jest opis rewolucyjnej i policyjnej karyery słynnego Degajewa.

Przyłączył się on do partyi w chwili jej największej potęgi, za czasów Żelabowa i Perowskiej. Spełniał wówczas wiele niebezpiecznych funkcyj, co mu pozwoliło posunąć się dość wysoko po szczeblach organizacyjnej drabiny po pogromach 1881 roku, które wyrwały z jej szeregów sporo dzielnych jednostek.

Aresztowany w grudniu 1882 r. w Odessie, ugiął się, przerażony widmem czekającej go kary. Dla uratowania swej osoby zdradził wszystko, co wiedział, na szczęście wiedział nie dużo, i oddał się na usługi policyi, tłumiąc wyrzuty sumienia nadzieją oddania usług partyi, jako ajent policyjny. Zbyt marne to było sumienie, a zbyt zręcznym żandarmem był Sudejkin, by nie mógł Degajewa pochwycić bezpodzielnie w swe sieci.

Tak się też i stało. Policya urządziła mu fikcyjną ucieczkę z kolei, poczem zjawił on się jako prawa ręka Sudejkina w Petersburgu. Wstąpiwszy napowrót do partyi, rozpoczął swą karyerę szpiegowską wyśledzeniem Figuer, a następnie zadawał partyi cios za ciosem, wprawną ręką wymierzony. Popłoch ogarnął głównie wszystkich współczujących, którzy nie należąc do organizacyi, postronną okazywali jej pomoc; wystarczało bowiem, aby Degajew, który zawsze udawał nielegalnego, w jakiemś mieszkaniu przenocował, a właściciel jego szedł wnet do więzienia. Miewał on swoje fantazye; niektórych naprzykład jednostek, które mu się osobiście podobały, nie oddawał na pastwę Sudejkinowi, lecz wysyłał za granicę, dostarczywszy im fałszywych paszportów i pieniędzy. Sam wiem o kilku osobach, w ten sposób przezeń uratowanych. W dalszym ciągu wydał Aszenbrenera i kilku innych wojskowych, nazwiska których doszły do jego wiadomości. Komitet wykonawczy w prędkim czasie spostrzegł się, z kim ma do czynienia; to go uratowało od strat większych.

W formie zadośćuczynienia za poniesione straty, jakie partyi przyniósł, ofiarował się zabić Sudejkina. Komitet na to przyzwolił, Degajew, jak wiadomo, po mistrzowsku zobowiązanie wypełnił; co więcej, wykrył on za granicą już przed agentem komitetu wszystkich szpiegów rosyjskich, wszystkie tajemnice rządowe, przez co wprowadził chaos w maszyneryi policyjnej,

Obecnie Degajew znajduje się pod bezustanną kontrolą kilku agentów rewolucyjnych; darowano mu życie pod groźbą natychmiastowej kary śmierci, jeśliby się ośmielił kiedykolwiek wstąpić na polityczną arenę. Wezwał także komitet wszystkich płatnych i niepłatnych, wykrytych przez Degajewa agentów rządowych, by porzucili swe rzemiosło i oddali się życiu prywatnemu, gdyż w ten tylko sposób unikną kary ze strony rewolucyonistów.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 22 stycznia.*

Petersburski *Goniec urzędowy* ogłasza r o z p o r z ą d z e n i e c a r s k i e, mocą którego prawo posiadania ziemi w guberniach: K i j o w s k i e j, P o d o l s k i e j, W o ł y ń s k i e j, W i l e ń s k i e j, K o w i e ń s k i e j, G r o d z i e ń s k i e j, M i ń s k i e j, M o h y l e w s k i e j i W i t e b s k i e j nie może przechodzić w ręce osób p o l s k i e g o p o c h o d z e n i a, nawet w drodze z a s t a w u lub d z i e r ż a w y. To samo rozporządzenie zabrania s p ó ł k o m i t o w a r z y s t w o m a k c y j n y m nabywania ziemi nad d w i e ś c i e d z i e s i ę c i n (hektarów) Nowe to rozporządzenie doprowadza do ostatniej konsekwencyi zasadę wypowiedzianą w słynnym ukazie z 10 grudnia 1865. Stanowcze wykluczenie Polaków nietylko od nabywania własności, lecz także od chwilowego władania ziemią jest nowym ciosem wymierzonym przeciw naszej narodowości. Dziś nie można jeszcze przewidzieć, w jaki sposób władze administracyjne będą tłumaczyć to rozporządzenie. Według dokładnych informacyj mają wszystkie istniejące dziś u m o w y d z i e r ż a w n e stracić moc prawną po upływie lat d w u n a s t u.

Głównym przedmiotem zajęcia są chwilowo w Austryi projekta rządowe do ustawy przeciw socyalistom i przeciw niebezpiecznemu dla ogółu używaniu wybuchowych materyj. Wszystkie dzienniki zamieszczą obszerne o tych projektach uwagi, wszystkie mniej więcej zgadzając się na drugą ustawę z wielkiemi zastrzeżeniami przyjmują pierwszą, a w szczegółach wytykają obu projektom niejasność, elastyczność i zbyt daleko sięgające wykraczanie przeciw powszechnym prawidłom prawnym. Do projektów tych powrócimy jeszcze — a wspominając tu o głosach dziennikarstwa wiedeńskiego w tym przedmiocie, zaznaczamy, że rząd hr. Taaffego spotkał się przy tej sposobności z pochwałą ze strony, po której z pewnością najmniej się tego spodziewał. Oto *N. fr. Presse* wystawia dziś rządowi świadectwo, że z niezmiernej władzy, jaką mu dał stan wyjątkowy w Wiedniu i okolicy, zrobił o tyle umiarkowany użytek, że nie stosował jej do osób i czynności, które z anarchistyczną agitacyą nie mają nic wspólnego.

W wiedeńskiem Towarzystwie „przyjaciół postępu“ przemawiał d. 20 bm. dr. Józef K o p p, o stanowisku niemieckiej mniejszości w parlamencie austryackim. Mowa jego nie stawiała żadnego programu, była przeważnie polemiką przeciw Walterskirchenowi Na szczególniejszą uwagę zasługuje następujący ustęp: „Bracia Niemcy, którzy widzą swą narodowość zagrożoną, żądają i nalegają na to, ażeby niemieccy posłowie przestrzegali przedewszystkiem interesów niemieckości i ażeby ukonstytuowali się, jako k l u b c z y s t o - n a r o d o w y. Ze stanowiska interesów państwa jednak n i e j e s t b y n a j m n i e j d o ż y c z e n i a, ażeby z pośród zjednoczonej lewicy powstał k l u b n a r o d o w y, któryby nic innego nie uwzględniał, jak niemieckie interesa w Austryi.“ Mowca jest jak wiadomo członkiem kierującego komitetu lewicy — zdaje się przeto, że dotąd przynajmniej większość lewicy jest przeciwną utworzeniu narodowego klubu. Czy ona i po wyborach pozostanie większością — można wątpić. K o p p zakończył swą mowę oświadczeniem, że polityczne walki już go zmęczyły i pragnie spokoju.

Po mianowaniu hr. H o h e n w a r t a prezydentem najwyższej Izby obrachunkowej, rozeszła się pogłoska, że ma on się usunąć z Izby poselskiej i przy przyszłych wyborach do Rady państwa kandydować nie będzie — a twierdzą nawet, że ma być zamianowany członkiem Izby panów. Byłaby to polityczna emerytura. Wiadomości te zdają się być uzasadnione dążeniem Słowenców i Włochów do utworzenia odrębnych klubów narodowych, przez co klub Hohenwarta bardzo znacznie byłby osłabiony a prawie uniemożliwiony. Sam przywódca klubu zresztą nie tai się z tem, iż jest zmęczony walką, i pragnie się usunąć. Oczywiście nie nastąpi to wcześniej jak po wyborach.

Komisya budżetowa w Izbie poselskiej przyjęła bez dyskusyi rozdziały budżetu „Najwyższy dwór“ i „kancelarya gabinetowa“ na posiedzeniu z d. 21 bm., na którem byli obecni prezydent ministrów hr. T a a f f e i radca ministerstwa F r e i b e r g. Przy rozdziale „Rada państwa“ omawiano stan biblioteki Rady państwa i artystyczne ozdoby parlamentu, o których przemawiał poseł Dumba. W końcu załatwiono rozdziały „Sąd państwowy“ „Rada ministrów“ i „Udział w wydatkach na wspólne sprawy“. Tytuł „Fundusz dyspozycyjny“ przyjęto bez dyskusyi, po czem rozpoczęto rozprawę nad tytułem „tytoń“.

Petersburski korespondent *Pester Lloyda* utrzymujący według zapewnienia redakcyi ścisłe stosunki ze sferami rządowemi, polemizuje w ostatnim swym liście z artykułami V a m b e r e g o, w których ten uczony znawca środkowej Azyi zapowiada dalsze kroki Rosyi, wymierzone przeciw potędze angielskiej w Indyach. Zaborczej polityki rosyjskiej należałoby się — zdaniem korespondenta gazety peszteńskiej — wówczas obawiać, gdyby sprawami zagranicznemi Rosyi kierował gen. I g n a t i e w; dziś jednak zaliczyć go można do ludzi, którzy n a r a z i e odegrali swą polityczną rolę, a którzy tak długo nie zdobędą sobie wpływu na tok polityki rosyjskiej, jak długo jej kierownictwo spoczywa w rękach p. Giersa. W dalszym ciągu stara się autor korespondencyi osłabić wrażenie, jakie wywołały w Europie wojownicze artykuły *Rusi.* Artykuły te, a zwłaszcza artykuł gen. S o b o l e w a o stosunku Rosyi do Anglii nie mają być bynajmniej wyrazem opinii rządu, który pozostawia dziennikom zupełną wolność omawiania spraw zagranicznych. Końcowy ustęp korespondencyi przytaczamy dosłownie:

„Rosya nietylko pragnie na dziś pokoju, lecz stara się także o utrzymanie go na przyszłość. Nadzieję trwałego pokoju usprawiedliwia już ta okoliczność, że Rosya, nie powiększając swej armii na wzór innych państw, uszczupliła ją przeciwnie w ostatnich latach, a tegoroczny pobór wojskowy jest znowu mniejszym od poprzedzającego. Trudno przewidzieć, co się stanie za lat 10 lub 15, w najbliższej jednak przyszłości nie możemy się spodziewać żadnych zmian w pokojowej polityce Rosyi“.

Przypuściwszy nawet, że powyższa korespondencya pochodzi w istocie z bardzo poważnego źródła, i że organ A k s a k o w a w fałszywem świetle przedstawia zamiary rosyjskiego rządu, nie można z niej jednak nabrać pewności, że gen. Ignatiew przed upływem lat piętnastu nie odzyska utraconego wpływu. Jeżeli — jak nas o tem zapewnia korespondent — najlepszą rękojmią pokoju jest osoba p. Giersa, to przypuścić można, że każda zmiana w gabinecie jest w stanie zmienić obecną politykę, a wówczas jasno się okaże, czy rząd zezwalając na ogłaszanie w *Rusi* wojowniczych artykułów, dał tem tylko dowód bezprzykładnej w Rosyi tolerancyi.

Dziennik *Reichsbote* zapewnia, że rząd niemiecki postanowił zakończyć spór o stacyą dla subwencyonowanych parowców stanowczym wyborem T r y e s t u. Ma to być pierwszym konkretnym objawem polityczno-ekonomicznego sojuszu Niemiec z Austryą.

W s e j m i e p r u s k i m toczą się obrady nad budżetem. Po mowie ministra S c h o l z a wystąpili posłowie H u e n e (z centrum) i R i c k e r t z ostrą krytyką skarbowej polityki rządu. Dep. Huene wskazuje na ciągły wzrost stałych wydatków. Dziś już wkłada dług kolei państwowych 158 milionów rocznego ciężaru na ludność, podczas gdy cały dochód z bezpośrednich podatków wynosi tylko 148 milionów. Mowca nie ma nadziei, by się w najbliższej przyszłości zmniejszyły wydatki ze skarbu pruskiego na cele cesarstwa, gdyż ze wszystkich nowych podatków, które mają podnieść dochody cesarstwa, jedynie tylko podatek giełdowy może odpowiedzieć oczekiwaniom. Do smutnego położenia ludności przyczyniają się, zdaniem mowcy, znaczne ciężary gminne; dlatego też radzi mówca przeznaczyć na cele gminne dochód z ceł zbożowych, z podatku domowego i gruntowego.

W chwili, gdy to piszemy, niewiadomo jeszcze, czy policyi pruskiej udało się schwytać mordercę radcy policyjnego Rumpffa, a już pojawiają się oznaki, że reakcya potrafi wyzyskać i ten najświeższy zamach. Berlińska *Börsen Ztng* dowiaduje się, że w sferach rządowych zastanawiają się obecnie, czy nie byłoby na czasie wprowadzić pewne zmiany w ustawie karnej. W tym celu przedłożonoby parlamentowi wniosek, na mocy którego każdy uczestnik zbrodni może uniknąć kary, jeżeli dobrowolnie wyda współwinnych. Instytucya tego rodzaju świadków dowodowych, istniejąca oddawna w Anglii, była dotychczas nieznaną na kontynencie.

Gdy przed kilkoma dniami nowy minister wojny po raz pierwszy przedstawił się francuskiej Izbie deputowanych, zdawało się na chwilę, że armia francuska dostanie tym razem kierownika, który potrafi dokończyć wielkiego dzieła reorganizacyi. Mimo olbrzymich ofiar materyalnych, jakie od czasu ostatniej wojny ponosi Francya na cele wojskowe, wojsko francuskie nie odpowiada dziś jeszcze wszelkim wymaganiom. Co do siły liczebnej przewyższa ono znacznie armie państw sąsiednich. Każdoroczny pobór dostarcza armii 150.000 ludzi, których na mocy istniejących ustaw, może minister przez pięć lat zatrzymać w szeregach. Tak znaczna siła byłaby w stanie zapewnić Francyi potężne stanowisko, gdyby nią kierowała zdolna ręka według jednolitego, konsekwentnie przeprowadzonego planu. Dzieje lat ostatnich dowodzą jednak, że walki stronnictw wpływały także na losy armii francuskiej, i niejednokrotnie spowodowały zmianę ministra wojny, wprowadzając tem samem coraz to nowy system w kierownictwo spraw wojskowych. W żadnem państwie europejskiem nie zmieniają się tak często naczelnicy siły zbrojnej, jak we Francyi, gdzie g. Leval jest już 15 z kolei ministrem od upadku cesarstwa. Pominąwszy znaczenie jakie minister wojny musi mieć w państwie republikańskiem, gdzie najwyższą władzę często piastuje mąż stanu nieobeznany z wojskowością, należy uwzględnić, że we Francyi podlega ministrowi wojny także cały sztab generalny, mający w danym razie kierować operacyami wojsk na teatrze wojennym; każda więc zmiana ministra pociąga za sobą cały szereg następstw ogromnej doniosłości. Dziś nasuwa się pytanie czy generał Leval potrafi utrzymać się przy władzy dłużej od swych poprzedników. Generał Campenon uchodził za gorącego wykonawcę zasad republikańskich a w swoim czasie należał do gabinetu Gambetty. Generał Leval nie odziedziczył po nim sympatyi stronnictwa republikańskiego. Zaczynają już pojawiać się pogłoski o bliskich stosunkach, które łączyły Levala z rodziną O r l e a n ó w. — Większe jeszcze niezadowolenie budzi zapowiedziana przez agencyą Havasa reforma w armii. Dla uniknięcia częściowej mobilizacyi przy każdej wysyłce wojsk do kolonij francuskich, postanowił gen. Leval utworzyć 15 batalionów, które, utrzymywane ciągle na stopie wojennej, byłyby każdej chwili gotowe do wymarszu. W formacyi tego ruchomego korpusu dopatrują się niektórzy republikanie francuscy zawiązku „legii pretoryanów“, gotowej zawsze do wykonania zamachu stanu. Gdyby wzrastająca nieufność wywołać miała nowe ważne zmiany, ubolewaćby należało nad położeniem armii, której losy ściśle są związane z losami narodu.

Projekt załatwienia spraw egipskich, przedłożony przez posła francuskiego lordowi Granville, obudził niezadowolenie w dziennikarstwie angielskiem. Najprzychylniej odzywają się o nim *Daily News*, które przypuszczają możliwość zupełnego porozumienia się na podstawie obopólnych ustępstw. Wiadomość, podaną przez *Timesa*, iż Włochy nie przystąpiły do projektu mocarstw kontynentalnych, by potem wystąpić w roli pośrednika między niemi i Anglią, potwierdza obecnie także *Agencya Stefani*. Według tego doniesienia zachęcił rząd francuski Włochy do pośrednictwa w sprawie Egipskiej.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z d. 20 stycznia.)

Przewodniczący prezydent miasta dr. Szlachtowski. Sekretarz prezydyalny odczytuje pisma nadesłane do Rady. Adam Wroński, kapelmistrz prosi o subwencyę na utrzymanie orkiestry miejskiej, w kwocie 1200 złr. rocznie. Z porządku dziennego przystępuje Rada do dalszych obrad nad preliminarzem budżetu. Referent, adjunkt wydziału rachunkowego p. G r o s s wnosi uchwalenie wymienionego w preliminarzu budżetu tytułu XXX, szkoły i instytucye naukowe. Dział I szkoły ludowe zatwierdza Rada bez dyskusyi. Przy dziale II najem lokali szkolnych, uchwalone zostają trzy wnioski sekcyi szkolnej: a) wzywa się magistrat, aby zarządził zbadanie kubatury sal szkolnych, zaopatrzył każdą salę szkolną w tabliczkę, podającą kubaturę i kwadraturę, która posłuży tak do oznaczenia potrzeby opału dla każdej sali, jak również i wskaże liczbę maxymalną uczniów, mogących się pomieścić w każdej sali szkolnej, oraz aby unormował potrzebę opału, b) wzywa się magistrat, aby przedłożył wniosek emerytowania sług szkolnych; c) Rada m. wzywa magistrat, aby na pomieszczenie biura Rady szkolnej jak najspiesniej lokal odpowiedni w jednym z budynków miejskich wyznaczył. Przy tytule tym, pozycyi 14, utrzymanie biura Rady szkolnej i t. d. r. m. dr. Z o l l postawił wniosek o uchwalenie na ten cel kwoty 546 złr., żądanej przez sekcyę szkolną, a zredukowanej do 296 złr. przez sekcyę skarbową.

Przeciw wnioskowi dr. Zolla wystąpił r. m. M e n d e l s b u r g, a w głosowaniu Rada tytuł cały podług brzmienia preliminarza, bez poprawek uchwaliła.

Przy tymże tytule litera B. pozycya 15, szkoły przemysłowe i t.d. r. m. dr. B o b r z y ń s k i treściwie motywuje i wnosi: Rada m. poleca komisyi przemysłowej, aby w porozumieniu z sekcyą IV zastanowiła się nad pytaniem, czy koszta szkół przygotowawczych przemysłowych przez stosowną zmianę w ich prawnej organizacyi nie mogą być przeniesione na kwotę, którą gmina tytułem 12% od podatków przelewa do funduszu szkolnego krajowego, — i aby komisya wnioski swe przedstawiła Radzie miejskiej.

Przy tymże tytule imieniem sekcyi szkolnej referent G r o s s wnosi: Wzywa się magistrat, aby wynagrodzenie, płacone obecnie nauczycielom szkół dla terminatorów w kwocie 1 złr. za godzinę, od 1 lutego 1885 r. w ten sposób zredukował, aby nauczyciele tych szkół za lekcyę składającą się z półtory godziny kwotę 1 złr. pobierali. Tytuł wraz z wnioskami zostaje uchwalony.

Przy tytule XXXI Dobroczynności r. m. I. E. K o p f interpeluje magistrat, czy wykonaną została uchwalena w przeszłym roku rezolucya, aby porozumieć się co do umieszczenia sierót u zakonnic na Kazimierzu. Odpowiada potwierdzająco radca magistratu p. T u r n a u. Następnie I. E. K o p f motywuje wniosek, który opiewa: Z zamknięcia rachunków funduszów miejskich za rok 1882, okazuje się, że między wykazanymi tam funduszami są odnoszące się do wsparcia rękodzielników, rekonwalescentów, ciemnych, sierót, podrzutków, domu pracy, jak i na szkołę przemysłową, oraz inne zakłady. Gdy na tego rodzaju wydatki są budżetem oznaczane corocznie pewne kwoty, a w wykazie rzeczonych funduszów nie można o wszystkich powziąć dokładnych wiadomości, które mają stanowić fundusz wieczysty, a które obrócone być mają na cel wskazany z oszczędzeniem części rocznych budżetowych zasiłków, — tudzież przez kogo i w jaki sposób są pobierane procenta od tych fundacyi, wzywa się przeto magistrat, aby zbadawszy te fundusze stosowne za pośrednictwem właściwej sekcyi poczynił wnioski.

Tytuł cały, Rada uchwala, a wniosek Exc. Kopfa odsyła do sekcyi skarbowej.

Bez dyskusyi uchwalone zostają tytuły: XXXII czynsze za wynajęte domy, XXXIII odsetki od kapitałów obciążających nieruchomości miejskie, XXXIV podatki i opłaty skarbowe, XXXV dodatek na utrzymanie straży policyjnej, XXXVI spis ludności, XXXVII wynagrodzenie dla egzekwentów. XXXVIII wydatki na kwaterunek wojska i XXXIX wydatki przygodne, na czem ukończono obrady nad preliminarzem rozchodów zwyczajnych.

Wskutek uchwalonego na poprzedniem posiedzeniu Rady wniosku r. m. C h r z a n o w s k i e g o, aby do tytułu XLII-go wydatki nieprzewidziane, wstawić kwotę 15.000 reńskich — wówczas kiedy preliminarz budżetu obejmował na ten cel tylko 950 złr., ze względu także, iż w bilansie tegorocznego budżetu wykazany niedobór w kwocie 20.000 złr. — połączone sekcye I i II, postanowiły celem zaoszczędzenia żądanej kwoty wykreślić z preliminarza wydatków nadzwyczajnych, ośm pozycyj, a ztąd pozostałymi funduszami w kwocie 36.500 złr. pokryć niedobór i uposażyć tytuł wydatków nieprzewidzianych. Wykreślone pozycye obejmowały: budowę kanału w ulicy Sebastyana, wykonanie 10 szlus wodnych, budowę kanału w ulicy Basztowej, wybrukowanie ulicy Szczepańskiej, chodnik pieńkowy w ulicy Straszewskiego, wybrukowanie, ulicy Lubicz i przebudowanie schodów w magistracie.

R. m. W e i g e l zabrawszy głos przypomina, iż niedobór powstał z nadzwyczajnych kredytów uchwalonych przez Radę w roku zeszłym. Zwraca uwagę, iż niedobór w kwocie 20.000 złr. bez wiedzy i uchwał Rady miejskiej jest niemożliwym, a czyni to dlatego, iż wypada walczyć prawdą i dowodami przeciw złej woli, objawiającej się na zewnątrz. Takim objawem w oczach mowcy jest korespondencya w tym przedmiocie, na określenie wartości której „szkoda słów“, zamieszczona w niedawno wychodzącem we Lwowie piśmie: *Przegląd.*

Prezydent dr. S z l a c h t o w s k i zawiadamia Radę, iż dodatkowych kredytów w ubiegłym roku było 18, listę ich posiada. Najważniejsze by-

ły wydatki na cele sanitarne z obawy cholery, następnie powódź, przyjazd Czechów i t. d.

R. m. Zoll ponawia wniosek uchwalony już dawniej o zawieszenie w sali obrad portretu ś. p. posła Rydzowskiego.

R. m. Domański stawia wniosek o odroczenie budowy ganku obserwacyjnego na wieży Maryackiej. Niezbędność budowy wykazują wiceprezydent Friedlein i r. m. Zieleniewski, poczem Rada tytuł wraz z wnioskiem dr. Zolla uchwala, kończąc na tem całkowity preliminarz budżetu wydatków, wynoszących ogólną sumę 108.817 złr.

Przy obradach nad budżetem dochodów tytuł I dochód z gruntów miejskich za obrębem rogatek, r. m. Birnbaum wnosi, aby dla powiększenia w przyszłości dochodów z propinacyi na Grzegórzkach postawić tam budynek mieszkalny, którego plan i kosztorys przygotuje budownictwo miejskie do lipca b. r. Zgadza się z tem referent r. m. Mendelsburg i popiera wniosek r. m. Hajdukiewicz, poczem Rada tytuł wraz z wnioskiem uchwala. Tytuły: II czynsze dzierżawne z gruntów miejskich w obrębie rogatek. III czynsze z domów i pomniejszych miejskich nieruchomości, a przy tytule tym wniosek sekcyi skarbowej: Rada m. postanawia, ażeby dochody z realności L. 141 dz. I (dom ś. p. Rydzowskiego) były corocznie na depozyt miejski przyjmowane, i aż do dalszego postanowienia oddzielnie administrowane. Następnie tytuły: IV czynsze z jatek rzeźniczych i t. d. i V czynsze ziemne, Rada bez dyskusyi uchwala:

Przy tytule VI czynsze z kramów i placów publicznych, r. m. J. E. Kopff interpeluje magistrat, czy i w jaki sposób wykonano rezolucyę, uchwaloną w roku zeszłym, dotyczącą tego tytułu. Po odpowiedzi objaśniającej radcy mag. Zawiłowskiego i r. m. Zieleniewskiego, J. E. Kopff ponawia owę rezolucyę, która jednak w głosowaniu upada, a tytuł zostaje uchwalony. Bez dyskusyi przyjmuje Rada następnie tytuły: VII dochód z rzezalni, VIII dochód z myta rogatkowego, IX dochód z wagi miejskiej, X opłata od wyrobu miodu, XI dochód od obligacyi domu przytułku, XII dochód z czyszczenia dołów kloacznych, XIII dochód z zarobku straży pożarnej, XIV dochód z zarobku pociągów miejskich, XV taksy za przyjęcie do gminy, XVI opłaty za konsensa, XVII opłaty za odpisy dawnych aktów stanu cywilnego. XVIII opłata za pozwolenie tańców i t. d., XIX dochód z cmentarza, XX zasiłki szkolne, XXI egzekutne, XXII dochody funduszu ubogich, XXIII odsetki od kapitałów, XXIV częściowe wynagrodzenie za kwatery dla wojska, XXV dochody na utrzymanie plantacyi, XXVI zwroty rachunkowe, XXVII dochody przygodne, XXVIII dochody nieprzewidziane i wreszcie aż do pozycyi XXXIX wszystkie dochody zasiłkowe, na końcu których zamieszczony dochód z opłaty od psów. Dochód ten jest przedmiotem ożywionej dyskusyi. R. m. J. E. Kopf znajduje, iż opłata niezupełnie dokładnie musi być przez magistrat ściąganą. Na zarzut ten daje wyjaśnienie radca mag. p. Szymkiewicz. R. m. Domański stawia wniosek, iżby magistrat poczynił gdzie należy starania, celem surowego zakazu wprowadzania psów do zakładów i lokali publicznych. Wiceprezydent Friedlein w poparciu powyższego wniosku żąda, aby Magistrat z całą surowością postępował wobec publiczności utrzymującej psy, gdyż te gryzą dzieci, wyją po nocach i t. d., a doszło do tego, że w Krakowie „byle kto" psa trzyma. Wniosek dra Domańskiego uchwalono.

Sprawozdawca komisyi r. m. Gwiazdomorski przedstawia osobno budżet Sukiennic. Dochody oznacza ogółem na 29518, rozchody ogólne 12950, wszakże z powodu zamierzonych nadzwyczajnych restauracyi tej budowli wątpić można, czy czysty dochód da się wykazać. Na tem posiedzenie i obrady nad budżetem miejskim w całości ukończono.

Kronika.

Kraków, 22 stycznia

Pogrzeb ś. p. Tadeusza Żulińskiego, opisuje *Kuryer lwowski*: „Jaki żal powszechny, taki też był na wczorajszym pogrzebie i udział wszystkich warstw społeczeństwa. Już o godz. 3 nie można było przejść ul. Gliniańską i Łyczakowską. Masy narodu stały murem. O godz. pół do czwartej wyniesiono zwłoki z domu na karawan, a z balkonu przemówił imieniem Rady miejskiej prof. dr. Ruszkowski, żegnając rzewnemi słowy zmarłego, który życiem swojem zasłużył sobie na najwyższy zaszczyt, bo na nazwę człowieka.

Najzimniejsi ludzie nie mogli się wstrzymać od łez.

Pochód ruszył w następującym porządku: ubodzy obojga płci od św. Łazarza, dwa plutony ochotniczej straży ogniowej, „Sokół", sieroty z zakładu miejskiego i sióstr miłosierdzia św. Kazimierza z zakonnicami, siostry Miłosierdzia ze szpitala powszechnego. Dalej korporacye z wieńcami i chorągwiami: „Gwiazda" i „Skała". Bractwa kościelne z chorągwiami. Kapela „Harmonii". Zakony *in gremio* OO Karmelitów, Franciszkanów, Bernardynów, Dominikanów i Jezuitów.

Z kolei stowarzyszenia i deputacye z wieńcami Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" *in gremio* z chorągwią. Szkoła sług, której nieboszczyk był założycielem, protektorem i nauczycielem. Koło literacko-artystyczne. Towarzystwo politechniczne. Żeńskie seminaryum nauczycielek i szkoła żeńska Orlmianek. Stowarzyszenie żydowskie „Przymierze braci". B. uczniowie uniwersytetu kijowskiego, a koledzy zmarłego. Akademicy. Komitet obywatelski. Lekarze szpitala powszechnego. Towarzystwo lekarskie. Koledzy z r. 1863. Rada miasta Lwowa ze wspaniałym wieńcem, niesionym przez radnego Gołąba.

Za temi deputacyami postępowało całe seminaryum duchowne ruskie z prześlicznym wieńcem o wstęgach czerwonych, a potem seminaryum łacińskie, proboszczowie parafij lwowskich, ks. arcybiskup Isakowicz z asystencyą duchowieństwa ormiańskiego, nareszcie ks. infułat Mosing w gronie duchowieństwa archikatedry łacińskiej — tuż przed samym pokrytym wieńcami karawanem, którego całuny nieśli znakomici obywatele. A wszystko to otoczone zastępem przynajmniej 40.000 ludzi.

O godzinie $\frac{1}{4}$5 stanął pochód przed katedrą, gdzie „Lutnia" odśpiewała kantatę Mendelsohna, a dalszą eksportacyę objął ks. kanonik Jurkowski.

Majestatyczny chór seminarzystów ruskich przeplatał marsze żałobne „Harmonii" i śpiewy duchowieństwa. Na ulicach i placach płonęły latarnie gazowe. Na cmentarz przybyła procesya o godzinie w pół do szóstej.

Nad grobem przemówili radny Heppe, inżynier Leon Syroczyński i dr. Ignacy Krówczyński.

Na nabożeństwie za duszę śp. Tadeusza Żulińskiego, odprawionem w kościele OO. Pijarów, znajdowała się liczna publiczność i wielu uczestników powstania z 1863 r.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy poległych w 1863 r. staraniem bractwa akademickiego „Filaretów", odbędzie się jutro w piątek o godz. 11 przed południem, jako w rocznicę powstania styczniowego, w kościele OO. Kapucynów.

Rocznicę powstania 1863 r. obchodzono we Lwowie solennemi nabożeństwami za spokój duszy poległych Polaków. Największe rozmiary przybrała ta uroczystość żałobna w kościele archikatedralnym, gdzie przed ustawionym katafalkiem odprawił mszę żałobną ks. kanonik Turzański. Straż „Sokoła" pełniła przy katafalku służbę honorową. Obok w stalach zasiadła garstka weteranów i towarzyszów broni poległych. Kościół był zapełniony publicznością, a głównie młodzieżą akademicką. Po nabożeństwie z tysiąca piersi rozbrzmiała pieśń suplikacyjna „Święty Boże", a następnie chorał „Boże coś Polskę", po którego odśpiewaniu obecni rozeszli się w podniosłym nastroju.

Konfiskaty. Wczorajszy numer *N. Reformy* skonfiskowała prokuratorya za artykuł wstępny p. t. „W dwudziestą drugą rocznicę." We Lwowie uległ konfiskacie *Bonus Pastor*, pismo kościelne, wydawane specyalnie dla duchowieństwa. Tenże los spotkał ruski *Nowyj Prołom*.

Towarzystwo lekarskie krak. odbyło w środę pod przewodnictwem wiceprezesa dra Wiszniewskiego posiedzenie, na którem po uczczeniu pamięci śp. dra Zulińskiego zmarłego we Lwowie i po przyjęciu dra Jana Prusa i dra Juliana Czyrniańskiego na członków Towarzystwa, przedstawił i omówił dr. Kopff przypadek zgorzeli dobrowolnej wyleczonej, następnie podał dr Schaitter uwagi nad dyagnostyką sądowo-lekarską śmierci z zaczadzenia; wreszcie opowiedział prof. dr. Obaliński przypadek powtórnej laparotomii z powodu niedrożności jelit przez siebie wykonanej. W dyskusyi zabierali głos prof. Blumenstok, prof. Mikulicz i dr. Warschauer.

Wieczorek ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego odbył się wczoraj staraniem uczniów akademii techniczno-przemysłowej, z urozmaiconym i doskonale wykonanym programem. Obecnego na wieczorku profesora W. Gadomskiego, jako uczestnika boju za wolność w 1863 r., spotkała od uczniów owacya, dobrze świadcząca o nastroju umysłów młodzieży, a zapewne bardzo cenna dla profesora.

Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia uczniów akademii przemysłowo-technicznej w Krakowie, odbędzie się w niedzielę 25 b. m. Porządek dzienny: 1) Odczytanie sprawozdania z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Wybór prezesa. 3) Dopełnienie wydziału. 4) Wnioski i interpelacye.

Z uniwersytetu. P. Ferdynand Maiss rodem z Andrychowa w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień dra praw.

† **Ks. Władysław Paczygowski**, penitencyarz w kościele Panny Maryi w Krakowie, poprzednio wikary w parafii św. Piotra i katecheta szkół ludowych, zmarł wczoraj w 49 roku życia.

† **Hipolit Zajączkowski**, b. dyrektor ekspedytu w magistracie krakowskim, emeryt, zmarł wczoraj.

Stypendya. Celem rozdania kilku stypendyów z funduszu naukowego rocznie po 210 złr., każde pomiędzy uczniów pochodzących z Galicyi, a uczęszczających na którykolwiek z uniwersytetów przedlitawskich, rozpisanym został konkurs z terminem podania do dn. 15 lutego do namiestnictwa na ręce profesorów.

Nieporządek na poczcie. Jakim sposobem mógł list, rzucony na pocztę w Wiedniu d. 19 b. m. o godzinie 6 wieczór — dojść do Krakowa dopiero d. 21 rano? Czy wina cięży na poczcie wiedeńskiej, czy na krakowskiej, nie wiemy — to tylko wiemy, że takie opóźnienie połączonem jest zawsze z największą przykrością dla stron, a nieraz z bardzo wielką stratą — jak właśnie nam się stało z powodu zwłoki powyżej wspomnianego listu. Prosimy o zaradzenie złemu.

Kronika karnawałowa. Wczorajszy bal prawników i lekarzy, inaugurujący szereg zapowiedzianych zabaw publicznych nie odznaczał się zbyt licznym udziałem uczestników. 32 par w kadrylu, 24 w mazurze. Młodzież z całą ochotą oddała się tańcom, które rozpoczęły się polonezem, prowadzonym przez prezydenta miasta dra Szlachtowskiego z ks. Cecylią Lubomirską. W drugiej parze postępował rektor uniwersytetu dr. Riedel prowadząc p. Rotschkową, małżonkę nadradcy sądu. Zaznaczyć wypada, że ku wielkiemu zadowoleniu stroje piękniejszej połowy rodu ludzkiego odznaczały się skromnością. Wśród obecnych znajdywali się: prezydent sądu kraj. dr. Zborowski, profesorowie uniwersytetu: drowie Mikulicz, Obaliński, Blumenstok, Pareński i inni.

W programie koncertu panny Teresy Jakubowicz, który się odbędzie jutro 23 b. m. w sali hotelu Saskiego, zaszły pewne zmiany. Program ten w całości zapowiada: 1. a) Bach: Gawotte G moll, b) Schumann: Novelette E-dur. 2. a) Rubinstein: Toreodore et Andalouse, b) Chopin: Nocturne 9, c) Sarassate: Habanera hiszpańskie tańce. Chopin: Fantaisie Impromptu. St. Saëns: Danse Macabre. 3. a) Ritter: Tourbillon, b) Moniuszko Noskowski: Soldatenlied, c) Raff: Polka de la Reine. 4. Strauss-Grünfeld: Perski marsz.

„Djabła" numer drugi tegoroczny wyszedł z druku. Oprócz zwykłych i uznanych rubryk i artykułów, zawiera składny wiersz „Maczugi" i *suum cuique* dowodzący, iż redakcya bez ironii, sarkazmu, lub humorystyki, umie pisać sercem dla serc.

P. Matyas Berson z Warszawy i baron Menteufel z Inflant, podług wiadomości *Dzien. pozn.*, pomnożyli zbiory gabinetu archeologicznego przy uniwersytecie Jagiellońskim darem cennych wykopalisk, w liczbie przeszło 8000 sztuk.

Lwów, 21 stycznia. Wczoraj zakończyła swoje gościnne występy śpiewaczka panna Elly Russel. Już po pierwszym występie w partyi „Małgorzata" pisałem, że jest pierwszorzędną śpiewaczką. Dalsze jej występy w „Łucyi", „Traviacie", Aidzie" i „Eleonorze" (Trubadur) stwierdziły w zupełności to zdanie, a nadto dowiodły, że panna E. Russel jest znakomitą artystką dramatyczną, każda bowiem odtworzona przez nią kreacya, była oryginalnie pomyślaną, bez marki szablonowej, zwykłej u innych śpiewaczek. Publiczność lwowska umiała należycie ocenić wszystkie zalety wielkiego talentu p. Elly, na wszystkie przedstawienia zapełniwszy szczelnie wielki nasz amfiteatr, obsypywała znakomitą primadonnę entuzyastycznymi oklaskami i wspaniałymi bukietami i wieńcami. Panna Russel umiała ocenić te tryumfy, więc mimo że jej spieszno było do Medyolanu, dokąd została zaangażowaną, do teatru de Lascala, przedłużyła swój pobyt we Lwowie po nad program.

A kiedy o operze mowa, należy się wspomnieć o p. Szaniawskim Witoldzie, który debiutował po raz pierwszy w „Trawiacie" w partyi ojca Alfreda — i jak na pierwszy występ na scenie, debiut powiódł mu się doskonale, bo pominąwszy nieodzowną tremę, śpiewał bez zarzutu. Debiutant posiada piękny głos barytonowy, równy, dźwięczny i należycie wyrobiony. Dyrekcyi naszej należy przyznać, że stara się kompletować operę polskimi śpiewakami, i jeżeli dalej tą drogą pójdzie, wkrótce będziemy mieli zupełnie polską operę. P. Jeronim (bas) z Warszawy zdobył sobie już powszechną sympatyę. P. Alma (tenor), który przeważnie musi śpiewać w operetkach, onegdaj w „Trawiacie" w partyi Alfreda dowiódł, że mógłby z powodzeniem w partyach lirycznych występować i to z daleko lepszym sukcesem, jak drogo opłacani tenorowie włoscy.

Zapowiedziany na dzień 15 lutego bal kostyumowy, urządzony przez tutejsze Koło literacko-artystyczne, wypadnie niezawodnie nadzwyczaj świetnie, sądząc po ilości osób, które rozebrały role w „Weselu Skrzetuskiego". Nadto panie nasze zrozumiały, że na „weselu" tem nie były zapewne same wielkie damy, w kosztownych tualetach, ale należały do tych godów i szlachcianki niewielkich fortun, których nie zdobiły stroje, lecz one strój. Tym sposobem wiele z naszych pań i panienek wezmą udział w zabawie, nie narażając się na wielkie wydatki. Zresztą na weselu tem zjawić się będzie można w tualetach według dzisiejszej mody.

Ks. Paliwoda mianowany został zwyczajnym profesorem prawa kościelnego na fakultecie teologicznym we Lwowie.

W teatrze lwowskim zdarzył się w poniedziałek 19 b. m. w czasie przedstawienia „Trubadura" wypadek, który mógł wywołać skutki wcale niebezpieczne. P. Rubirato, śpiewak włoski, przysunął się, jak to ma w zwyczaju, tak blisko budki suflera, iż od płomienia lampy gazowej zajął się na nim płaszcz. Zaczęto śpiewakowi dawać znaki, kilka osób ostrzegało go głośno o niebezpieczeństwie. Równocześnie p. Salamon, najstarszy członek chóru, przyskoczył do p. Rubirato i zerwał mu z ramion płonący płaszcz, czem zapobiegł groźnym następstwom wypadku. Podobne niebezpieczeństwo zagrażało i pannie Russel, którą p. Rubirato pociągnął tak blisko lamp, że publiczność drżała z obawy, aby się jej długi welon od płomienia nie zajął. Publiczność zachowała się zupełnie spokojnie, była tylko cokolwiek niesprawiedliwą, obdarzając oklaskami p. Rubirato, zamiast tego, który go od prawdziwie wielkiego niebezpieczeństwa ocalił.

Amatorskie Tow. dramatyczne w Tarnowie urządza dn. 14 lutego w sali kasynowej bal kostyumowy na dochód ubogich, zostających pod opieką męskiego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo. Obowiązki gospodyń przyjęły: pp. Helena Chitrowa, Gabryela Goldhamerowa, Antonina Horowa, hr. Helena Męcińska, Marya Müldnerowa, ks. Paulina Ponińska, Walentyna Prokopowa, Matylda Roderowa, Zofia Stankowa, Magdalena Trzaskowska; obowiązki gospodarzy pp.: dr. Mieczysław Brzeski, Leopold Dietl, Daniel Ehul, dr. Piotr Foryst, Karol Fuglewicz, Karol Gilnreiner, Maksymilian Grabowski, hr. Józef Męciński, ks. Ludwik Łodzia Poniński, Witold Rogoyski, Ryszard Zawadzki.

Cena wstępu: bilet od osoby 3 złr., familijny 6 złr. Osoby, które przez pomyłkę zaproszenia nie otrzymały, mogą się zgłosić do lokalu Towarzystwa dram. w Tarnowie, ulica Krakowska nr. 11.

Komitet podjął się pośrednictwa w dostarczaniu dla panów kostyumów, dla pań zaś odpowiednich wzorów i dokłada wszelkich starań, aby projektowane grupy, mające przeważnie reprezentować wiek XVIII, jak najświetniej wypadły.

Bal polski pod protektoratem arcyksięcia Karola Ludwika odbędzie się we wtorek 3 lutego w salach Towarzystwa muzycznego w Wiedniu i obiecuje wypaść nader świetnie. Dekoracya sali, na którą przeznaczono tego roku wielką stosunkowo kwotę, ma być nadzwyczaj gustowna i oryginalna. Również porządki tańców dla pań, obmyślane przez p. Tadeusza Rybkowskiego, a wykonane w pracowniach Augerera i Kleina, odznaczać się będą oryginalnością i wartością artystyczną. Najlepsza muzyka wojskowa w Wiedniu (Wilhelm I) przygrywać będzie do tańca i odegra między innemi mazury p. St. Bulikowskiego pod tytułem „Dźwięki ojczyste", dedykowane komitetowi. Z czystego dochodu przeznacza się $^{2}/_{3}$ części na stowarzyszenia „Ognisko", „Zgoda" i „Przytulisko", resztę zaś na budowę szpitala braci miłosiernych w Wiedniu.

Bal polski w Petersburgu odbędzie się w bieżącym karnawale na rzecz Towarzystwa dobroczynności, istniejącego przy kościele katolickim św. Katarzyny. Urządzeniem balu zajmują się małżonki posłów zagranicznych, oraz damy z polskiej arystokracyi. Bal odbędzie się w teatrze wielkim lub w sali Kononowa.

Zbiory sztuki w salonach warszawskiego Tow. zachęty sztuk pięknych, omal nie stały się pastwą płomieni. Usiłowano podpalić cały salon, w którym obok wielu wysokiej wartości dzieł sztuki, znajdują się obecnie „Grunwald" i „Kazanie Skargi" Matejki. *Kuryer Codzienny* tak opisuje ten wypadek:

„Podpalenie to zostało zamierzone przez umieszczenie trzech pudełek zapałek, z przeciągniętym przez nie gorejącym lontem, za obrazem Matejki „Grunwald", — na miejscu, zlanem uprzednio obficie naftą. Nafta ta wyciekła na zewnątrz pod ramę obrazu i została dostrzeżona przez dwóch studentów uniwersytetu, którzy ostrzegli o wypadku władzę wystawową. Ta zdziwiona obecnością plam naftowych w sali, w której nie ma wcale lamp, pobiegła na miejsce, i oglądając je, spostrzegła za ramą i obrazem lont i zapałki. Była to godzina czwarta po południu i za chwilę wystawa miała być zamkniętą. Gdyby przeto nie szczęśliwy traf, knot, który miał długości łokieć, byłby się dopalił już po zamknięciu gmachu, i katastrofa nastąpiłaby niezawodnie. Z wyprowadzonego badania okazuje się, że jakieś dwie panie kręciły się około „Grunwaldu" i jedna z nich na chwilę wsunęła się za obraz. Służba widziała ten ruch, ale przypuszczała, że „damie" idzie tylko o poprawienie jakiegoś szczegółu tualety. Zbiory Towarzystwa, wystawione na niebezpieczeństwo wczorajsze, wprawdzie ubezpieczone w ogniowem Towarzystwie warszawskiem, ale stosunkowo bardzo nisko. Co do „Grunwaldu", ten asekurowany był osobno przez właściciela, p. Rozenbluma, który od niego płaci premii około dwustu rubli".

Bismark i Mommsen. Wiadoma rzecz, że Bismark nie przebiera w argumentach, bierze je, skąd może i naciąga z zadziwiającem zuchwalstwem. Niedawno dla poparcia swej polityki kolonialnej, z powodu postępowania Rogozińskiego w Afryce, rzucił w parlamencie słowo *cherchez les Polonais*. Aby znowu znaleść poparcie swej polityki cłowej, odwołał się na ustęp historyi rzymskiej Mommsena, w której jest mowa, że przyczyną upadku rolnictwa we Włoszech w czasie rządów demagogii w Rzymie była ta okoliczność, iż bogacze rzymscy, posiadając rozległe ziemie i masy niewolników mogli tanio produkować. Odwołanie się do tego ustępu stało się powodem, że Mommsen uznał za konieczne odpowiedzieć w następujący sposób:

„Kiedy niegodziwi demagodzy niemieccy do tego dojdą, by robotnikowi berlińskiemu zboże darmo rozdawać i kiedy równie niegodziwi niemieccy kapitaliści zdobędą potrzebną ilość wysp wraz z odpowiednią masą niewolników, by tam takie zaprowadzić rolnictwo, o jakiem słyszeliśmy na ławach szkolnych z mów Cicerona przeciw Verresowi, wtedy dopiero wzrośnie liczba tych, którzy cło od zboża powitają z radością. Jednak nim takie nienaturalne przekształcenie stosunków nastąpi, tymczasem ci, którzy ziemi nie posiadają, czy się zajmują historyą czy też nie, nie przestaną właśnie w zaprowadzeniu ceł upatrywać owo nienaturalne przekształcenie stosunków.

„Analogie historyczne są miłą igraszką, która jednak na tem polega, iż warunki jednego lub obydwu zestawionych faktów nie dadzą się rozpoznać z zupełną dokładnością. Jeżeli gdzie, to właśnie na polu gospodarstwa rolnego grube zewnętrzne paralele przydają się chyba tylko na to, by nieświadomych bałamucić. Starożytne latifundye, jak jeszcze dzisiaj lombardzkie, były to kompleksa drobnych gospodarstw, należące jako własność do jednego, a latifundye na Pomorzu i w Prusiech, administrowane jako całości jednolite, są mniej-więcej tak do tamtych podobne, jak scyzoryk i but, — a mimo to niema nic zwyklejszego, jak operowanie niemi, jakby wielkościami jednego rodzaju. Jeżeli historya jest na to, jak się zdaje, aby głupi jej nierozumieli, a przebiegli jej nadużywali, to w tym wypadku spełniła swoje przeznaczenie".

Jak to dobrze być sławnym. Jeden z pierwszorzędnych członków parlamentu angielskiego, wyszedłszy w tych dniach z teatru opery, usłyszał swoje nazwisko, wymówione przez młodą, piękną damę. Skwapliwie zbliżył się więc do niej, podczas gdy piękna dama najsłodszym głosem odezwała się w te słowa: „Podziwiałam pana nieraz w parlamencie. Posiadasz pan przepyszny organ. Dziś taki tu tłum; nie mogę się doczekać swojego powozu. Bądź pan więc łaskaw przywołać tu woźnicę księżnej Glocester".

Liczenie w Surinamie odbywa się podług systemu dziesiętnego, bo na dziesięciu palcach u obu rąk. Krajowcy tameczni liczą na palcach, przy piątym zaś palcu nie mówią pięć, lecz ręka. Następnie ręka i jeden, ręka i dwa i t. d., aż do dziesięciu tj. dwie ręce. Dwadzieścia nie nazywa się już jednak cztery ręce, lecz człowiek, czterdzieści, dwaj ludzie, czterdzieści pięć dwaj ludzie i ręka itd. W ten sposób liczą w górę na setki i tysiące.

Współzawodnictwo. W gazecie, wychodzącej w Dakota, ukazał się list otwarty pewnego restauratora następującej treści: „Mój współzawodnik, *vis à vis* mieszkający, najmuje sobie stałych współbiesiadników, dobrze wyglądających, których żywi darmo aby widokiem opasłych mężów przekonać ogół o wartości pokarmów, jakimi gości nasyca. Ja tego nie czynię, ale zwracam uwagę prześwietnej publiki na moją żonę, którą tak spasłem, że siedząc za bufetem wcale się ruszać nie może. Kto nie wierzy, niech przyjdzie i zobaczy".

Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety lwowskiej".

Licytacye. Sąd w Ropczycach ogłasza sprzedaż realności l. 23 i 28 w Konicach. d. 16 lutego i 16 marca. Cena wywołania 230 złr. — Sąd w Jaśle sprzedaż realności l. 27 w Żułkowie, d. 30 stycznia, 27 lutego i 27 marca. Cena wywołania 467 złr. 56 ct. — Sąd w Nisku sprzedaż realności l. 61, d. 10 lutego, 10 marca i 16 kwietnia. Cena wywołania 810 złr. — Sąd w Jaśle sprzedaż realności l. 131 i 132, d. 9 lutego i 9 marca. Cena wywołania 16000 złr. — Sąd w Starej Soli sprzedaż realności l. 170, 172 i 173 w Grodowicach, d. 12 lutego i 18 marca. Cena wywołania 450 złr. — Sąd w Delatynie sprzedaż realności l. 8, d. 19 lutego i 19 marca. Cena wywołania 125) złr. — Sąd w Starej Soli sprzedaż realności. l. 22 w Koniowie, d. 12 lutego i 18 marca. Cena wywołania 300 złr. — Tenże Sąd sprzedaż realności l. 56 w Koniowie, d. 10 lutego i 11 marca. Cena wywołania 250 złr. — Sąd w Przemyślu sprzedaż realności l. 30 w Ujkowicach, d. 10 lutego, 11 marca i 24 kwietnia. Cena wywołania 600 złr. — Tenże Sąd sprzedaż realności l. 81 w Nowosiółkach, w tychże samych terminach. Cena wywołania 600 złr. — Tenże Sąd sprzedaż realności l. 82 w Bykowie, d. 13 lutego, 13 marca i 17 kwietnia. Cena wywołania 1000 złr. — Sąd w Lutowiskach sprzedaż realności l. 12 w Ustrzykach górnych, d. 26 lutego, 26 marca i 23 kwietnia. Cena wywołania 1050 złotych reńskich.

Na sprowadzenie zwłok Mickiewicza złożyli w Redakcyi *Nowej Reformy*: S. A. 1 złr., L. T. 1 złr., P. K. 1 złr. — razem 3 złr., a z ogłoszonemi poprzednio 17 złr.

Repertuar teatralny.

W sobotę 24-go: „Chrzciny Maciusia", obraz sceniczny ze śpiewami w 5 aktach, przez Eugeniusza Grangé i Wiktora Bernard. Po raz pierwszy. Benefis p. Wojnowskiej.

W niedzielę 25-go: „Chrzciny Maciusia". Po raz drugi.

Sprawy sądowe.

Wiedeń, 22 stycznia.

Według wykazu ministerstwa oświaty było w Galicyi z końcem roku 1884 ogółem 296 adwokatów. Podczas gdy niektóre miasta Galicyi mają zbytek adwokatów, w następujących powiatach sądowych nie ma wcale adwokatów: a) w okręgu krakowskiego sądu wyższego: Brzesko, Dobczyce, Krzeszowice, Liszki, Niepołomice, Radłów, Skawina, Wieliczka Wiśnicz. Wojnicz, Andrychów, Jordanów, Kalwarya, Kęty, Maków, Milówka, Ślemień, Brzostek, Dębica, Frysztak, Pilzno, Radomyśl, Ropczyce, Tuchów, Stary-Sącz, Biecz, Ciężkowice, Czarny-Dunajec, Krościenko, Krynica, Limanowa, Mszana dolna, Głogów, Kolbuszów, Łańcut, Leżajsk, Nisko, Przeworsk, Rozwadów, Sokołów, Strzyżów, Tanobrzeg, Tyczyn, Ulanów, b) w okręgu lwowskiego sądu wyższego: Bełz, Bóbrka, Cieszanów, Kulików, Lubaczów, Mosty-Wielkie, Niemirów, Rawa, Szczerzec, Uhnów, Winniki, Zalesie, Chodorów, Kozowa, Podhajce, Przemyślany, Wiśniowczyk, Bohorodczany, Delatyn, Halicz, Kałusz, Monasterzyska, Sołotwina Tłumacz, Tyśmienica, Wojniłów, Złoty Potok, Gwoździec, Horodenka, Kuty, Obertyn, Peczeniżyn, Zabłotów, Budzanów, Grzymałów, Husiatyn, Kopyczyńce, Mielnica, Mikulince, Nowe Sioło, Skałat, Tłuste, Trembowla, Zbaraż, Busk, Gliniany, Kamionka Strumiłowa, Łopatyn, Olesko, Załośce, Zborów, Baligród, Bircza, Brzozów, Bukowsko, Dobromil, Dukla, Jaworów, Krakowiec, Lisko, Lutowiska, Mościska, Niżankowiec, Radymno, Rymanów, Sądowa Wisznia, Ustrzyki dolne, Żmigród, Borynia, Dolina, Komarno, Łąka, Medenice, Mikołajów, Rożniatów, Rudki, Skole, Starasól, Stare miasto, Turka, Żurawno i Żydaczów.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Nakładem ruchliwej księgarni J. Otty w Pradze, wyszło już kilka zeszytów illustrowanej publikacyi czeskiej, bardzo ciekawej, a zwłaszcza nas Polaków nadzwyczaj obchodzącej. Jest to obszerny, bo na 12 zeszytów rozłożony opis Śląska, z głównem uwzględnieniem tych jego części, w których mieszkają Polacy i Czesi, przedewszystkiem zaś księstwa Cieszyńskiego i Opawskiego. Autor tego zajmującego dzieła p. dr. Sláma, urzędnik sądowy w Cieszynie, przestudyował pilnie dotychczasowe prace, traktujące o Śląsku, ale nie zadawalając się spostrzeżeniami innych, sam objechał prawie cały Śląsk, gromadząc materyał do swojego opisu. Słusznie więc ten opis nosi tytuł: „Vlastenecké putování po Slezsku" (Patryotyczna pielgrzymka po Śląsku). Wnosząc z urywków, które już były drukowane w pismach czeskich i z zeszytów, które się dotąd ukazały, należy się spodziewać, że opis p. Slámy będzie ważnem zbogaceniem wiadomości naszych o Śląsku, a ponieważ odznacza się nadzwyczajną barwnością stylu, połączoną z powabną lekkością, niezawodnie bardzo się w Czechach rozpowszechni, zwłaszcza, że liczne oryginalne illustracye wewnętrzną jego wartość jeszcze uświetnią i podniosą. Czeska krytyka wyraża się o tej publikacyi nader sympatycznie, a niektóre pisma powitały pojawienie się jej z prawdziwym zapałem. Szkoda — że nie mamy podobnego opisu po polsku!

— O „Nowelach i obrazkach" M. Bałuckiego, wydanych niedawno przez ruchliwą i coraz większe zdobywającą uznanie, księgarnię nakładową warszawską T. Paprockiego, w *Przeglądzie Tygodniowym* pisze T. T. Jeż, że pracom tym Bałuckiego zawdzięcza kilka chwil rozkosznych. A dalej powiada: „autor tej, co M. Bałucki siły, nie potrzebuje z mojej strony ani rekomendacyi wobec publiczności, ani rad i skazówek dla siebie. Pisarza tego, już szewronowanego, publiczność zna lepiej aniżeli ja, zna go bowiem ze sceny, do której dla mnie przystępu nie ma. Bałucki zresztą tego się już dorobił, że zająć się nim powinien, nie dorywczo z autorami polskimi spotykający się sprawozdawca, ale jak dr. Biegeleisen. We Francyi by go to nie ominęło; gdyby był autorem francuskim, krytyka by go już oddawna publiczności wskazała. U nas dzieje się przeciwnie: krytyka czeka, czeka aż publiczność autora jej wskaże, potem jeszcze czeka, aż... aż co? Bałucki na dobry ład powinienby się teraz do obozu stańczyków przerzucić: o tożby się postać jego autorska na tle krytyki uwydatniła! Masłowski pisarz nie tej co on miary i wagi — a jak go zareklamowano gdy sztandar zmienił! Jest to w stosunkach naszych praktyczny do uzyskania wziętości sposób".

— W sprawie przeróbek „Chaty za wsią" I. J. Kraszewskiego. Nestor naszych pisarzy zamieszcza w ostatnim numerze *Biesiady literackiej* następującą, bardzo słuszną, a rzec można niezbędną przestrogę dla osób, które pracując niby same w piśmiennictwie nie umieją uszanować praw własności innych. Kraszewski pisze: „Wyczytujemy w dziennikach lwowskich, że we Lwowie przedstawiają nowe udramatyzowanie „Chaty za wsią". Pani Mellerowa, zanim wzięła się do przerabiania, była tyle delikatną, że prosiła mnie o pozwolenie. To było w porządku. Osoba, której podobało się ją naśladować wzgardziła tą formalnością... Nie odmawiam nigdy pozwolenia ani na przekłady, ani nawet na próby udramatyzowania moich powieści... nie ciągnę ztąd żadnych zysków a narażam się na złą, lub niezręczną interpretacyą, ale idzie mi o zasadę, a dla moich towarzyszy po piórze o utrzymanie mego prawa. Niech to więc będzie ostrzeżeniem na przyszłość, iż ilekroć kto tę formalność pominie, protestować będę".

— P. Roman br. Gostkowski, dzisiejszy szef biura prezydyalnego kolei państwowych, umieścił w wiedeńskiem piśmie fachowem *Wochenschrift der österr. Ingenieur und Architekten Vereins*, z wielką znajomością rzeczy napisany artykuł „O elektryczności jako sile ruchu na drogach żelaznych". Jedno z najpoważniejszych angielskich pism fachowych w dziedzinie elektrotechniki, wychodzące w Londynie p. t. *The Electrician*, podało w nr. 25 z 1 listopada z. r. wspomniany artykuł w tłumaczeniu.

— „Pamiętnik pierwszego Zjazdu techników polskich w Krakowie" w 1882 roku odbytego, wyszedł z druku nakładem krakowskiego towarzystwa technicznego, w Krakowie, w drukarni *Czasu*, pod zarządem Józefa Łakocińskiego. Zarząd Tow. technicznego na pierwszej stronie pamiętnika usprawiedliwia się z opóźnienia wydawnictwa przyczyną: „iż rękopism w połowie przygotowany i zapiski stenograficzne wraz z aktami, otrzymał od pierwszego referenta tej sprawy po licznych naleganiach dopiero w końcu lipca. Będąc nareszcie w posiadaniu potrzebnych materyałów, powierzyliśmy dokończenie rękopisu i opracowanie pamiętnika do druku drugiemu sekretarzowi Zjazdu p. Mieczysławowi Dąbrowskiemu, który tej pracy w ciągu ostatnich trzech miesięcy dokonał". Pamiętnik zredagowanym jest z drobiazgową ścisłością sprawozdań i opisu zjazdu, a jako wydawnictwo pamiątkowe odpowiada w zupełności swojemu zadaniu nie tylko co do treści, ale nawet pod względem technicznego wykonania.

— „Życiorysy najsławniejszych mężów wyznania mojżeszowego" wydał p. M. Schlesinger, nauczyciel szkół wydziałowych. Autor zamieszcza w tem dziełku życiorysy rabina Jehuda Halewiego, Maimonides Mendelsohna, Cremieuxa, Montefiorego i innych, pomiędzy którymi znajdują

się dwaj Polacy Salomon Suria i Mojżesz Isserle, którzy żyli w XVI wieku. Salomon Suria był słynnym teologiem, uzyskał tytuł Wielkiego (Gaona) i został dyrektorem akademii talmudycznej. Nie zakopał on się jednak ślepo w talmudzie, był to umysł wyższy, wolny od śmiesznych i niedorzecznych zabobonów i przesądów, tak częstych u rabinów, zagłębiających się w talmudzie. Odznaczał się przytem głęboką miłością ojczyzny, tolerancyą i liberalnością wobec innowierców, co nawet ściągnęło na niego niechęć i prześladowania ze strony niemieckich chasydów. Mojżesz Isserle urodzony w Krakowie, został mianowany już w młodym wieku sędzą rabinatu w temże mieście. Był on wielce zamiłowany w filozofii, a przytem biegły astronom, matematyk i historyk. Dziełko powyższe można gorąco zalecić młodzieży wyznania mojżeszowego. Czysty dochód przeznaczony jest na wsparcie ubogiej dziatwy szkolnej wyznania mojżeszowego.

Dział ekonomiczny.

Koleje państwowe w Galicyi zachodniej. Z powodu braku dostatecznej ilości wagonow, zwłaszcza towarowych, przestarzałej konstrukcyi i wadliwego urządzenia wagonów osobowych, niedostatecznego ich ogrzewania i oświetlania, niepraktycznego rozkładu jazdy i wielu pomniejszych niedostatków i braków, a w szczególności także i z powodu niedojeżdżania pociągów kolei Transwersalnej do Krakowa, wystósowało Prezydyum krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej pod d. 6 grudnia r. z. przedstawienie do generalnej dyrekcyi kolei państwowych w Wiedniu, na które w tych dniach nadeszła odpowiedź. W reskrypcie tym z dnia 9 stycznia b. r. l. 64 wyjaśnia prezydent generalnej dyrekcyi, że jeszcze przed otwarciem galic. kolei Transwersalnej zarządził w celu uzupełnienia własnego parku wagonów wynajęcie 150 krytych wagonów towarowych, a gdy ruch przewyższył oczekiwania zarządził powiększenie parku wagonowego o dalszych 250 wagonów, wziętych z zachodnio-austryackiej sieci kolei państwowych.

Co do rozkładu jazdy, nadmienia generalna dyrekcya, że stan budowy nowej kolei nie dozwalał urządzenia pociągów spieszniej kursujących, zapowiada jednak, że z dniem 15 lutego b. r. zaprowadzonym będzie nowy plan jazdy, obejmujący także pociągi o większej szybkości ruchu i uwzględniający życzenia publiczności co do połączeń z pociągami innych kolei. W końcu wspomina generalna dyrekcya o doprowadzeniu pociągów kolei Transwersalnej do stacyi krakowskiej kolei Północnej ces. Ferdynanda, w którym to względzie jeszcze w październiku r. z. ówczesny prezydent miasta dr. Weigel prezydentowi dyrekcyi kolei p. bar. Czedikowi podczas jego pobytu w Krakowie ustne czynił przedstawienia. Obecnie rokowania prowadzone z koleją Północną i galic. Karola Ludwika są już na ukończeniu i zdaniem generalnej dyrekcyi kolei państwowych pożądane połączenie pociągów kolei Transwersalnej z Krakowem niebawem będzie spełnionem.

Mimo tej odpowiedzi, wyjaśniającej stan rzeczy, który był przedmiotem żalów i przyrzekającej spełnienie życzeń, musimy dodać od siebie, że skargi na brak maszyn i wagonów wcale nie ustają i że dyrekcya kolei transwersalnej, nie mogąc podołać transportowi, odstępnie go po części kolejom sąsiednim: kolei Północnej i Karola Ludwika. Nie myślimy zaprzeczać twierdzeniu generalnej dyrekcyi kolei Transwersalnej, iż dla powiększenia parku na nowej linii galicyjskiej poleciła przewieźć 250 wagonów z linij zachodnich, dodamy tylko tę uwagę, że równocześnie taż generalna dyrekcya kazała wszystkie lepsze maszyny i wagony z kolei Naddniestrzańskiej, Albrechta i Węgiersko galicyjskiej odstawić na linie zachodnie, szczególnie na linię Arulańską. Nie jest zatem powiększenie parku, ale prosta zamiana, jak w anegdocie: „za siekierkę kijek."

Kolej żelazna Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska. Rząd rumuński przedłożył izbom w Bukareszcie projekt do ustawy, upoważniającej rząd do objęcia ruchu na linii Roman-Ickany-Jassy. Skoro wieść o tem się rozeszła, zarząd kolei Czerniowieckiej wysłał do Bukaresztu swego prezydenta hr. Krasickiego i generalnego sekretarza p. Kuhnelta dla zaproponowania rządowi rumuńskiemu sprzedaży linii rumuńskiej. Równocześnie udali się tam dwaj pełnomocnicy berlińskiego Tow. handlowego, które znaczną część obligacyi tej kolei posiada. Do konsorcyum z tem Towarzystwem handlowem w Berlinie należy również austr. Länderbank, który znowu bądź na własną rękę, bądź w zastępstwie swych klientów ma posiadać tak znaczną ilość akcyj tej kolei, że — jak twierdzi *N. fr. Presse* — reprezentuje większość akcyonaryuszów. Obecnie tak pełnomocnicy kolei, jak i berlińscy, wrócili z Bukaresztu, a dalsze układy toczą się obecnie w Wiedniu.

Rząd rumuński a mianowicie minister skarbu Sturdza, nie zobowiązał się dotąd do niczego, zażądał tylko od pełnomocników kolei, aby mu przedłożyli zdanie znamienitych jurystów w tej sprawie, która ewentualnie może się stać sporną i narazić rząd na kłopotliwe procesa, jak się to stało po nabyciu linii od Tow. kolei rumuńskich, które miało swój zarząd w Berlinie.

Targ na bydło. Wiedeń, 20 stycznia. Na wczorajszy targ bydła rzeźnego przypędzono ogółem 2839 sztuk wołów, między tymi galicyjskich i bukowińskich 1023, węgierskich 773, niemieckich 1043. Ogólny przypęd był o 188 mniejszy niż zeszłego tygodnia. Galicyjsko-bukowiński o 125 mniejszy. Mimo to przebieg targu był gnuśny i ceny spadły nieco. Około 200 sztuk pozostało niesprzedanych. Płacono za opasowe woły galicyjskie i bukowińskie po 55—59 złr., najprzedniejsze po 60—63 złr, za chude po 45—51 złr.; za opasowe woły węgierskie po 56—62 złr. i 62·50—65 złr.; za opasowe woły niemieckie po 54—60 złr. i 61—66 złr., za chude 45—51 złr.

Preszburg, 20 stycznia. Na wczorajszy targ bydła rzeźnego przypędzono ogółem 1520 sztuk wołów, czyli o 309 więcej niż zeszłego tygodnia. — Z Galicyi i Bukowiny nie przypędzono ani jednej sztuki.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 22 stycznia. Najwyższa Rada zdrowia obradowała na ostatniem posiedzeniu nad ustawą o opiece nad obłąkanymi.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 22 stycznia. *Wiener Ztng.* ogłasza ustawę o poborze rekrutów na rok 1885.

Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i ministra handlu przypisuje środki bezpieczeństwa dla robotników, zatrudnionych w fabrykach zapałek fosforowych.

Berlin, 22 stycznia. *Nordd. Allg. Ztg.* oświadcza przeciw *Germanii*, iż rząd nie zamierzał nigdy używać stolicy arcybiskupiej w Poznaniu do celów germanizacyjnych, nie może jednak cierpieć, ażeby na stolicy arcybiskupiej zasiadł taki, któryby z polską szlachtą konspirował przeciw Prusom i wywierał wpływ na niższe warstwy ludności w celach propagandy polskiej. Rząd stara się jedynie, ażeby przyszły arcybiskup poznański nie był gorliwszym Polakiem, aniżeli arcybiskupem.

Berlin, 22 stycznia. Parlament odesłał do komisyi wnioski Wedella i Oechelhäusera, co do podatków giełdowych. Sekretarz państwowy Burchard oświadczył, iż rząd weźmie udział w obradach komisyi i będzie zadowolony, jeżeli zgoda zostanie przeprowadzona. Komisya dla subwencyi parowców wnosi, aby ruch parowców pocztowych na wschodnio-azyatyckiej, afrykańskiej i australskiej linii oddać niemieckim przedsiębiorcom w drodze submisyi na przeciąg lat 15, pod tym jednak warunkiem, ażeby zaprowadzone zostały na tych liniach jazdy miesięczne i ażeby chyżość parowców wynosiła przynajmniej 11 i pół węzła.

Berlin, 22 stycznia. Sprawozdanie subkomisyi dla projektu subwencyi dla parowców zawiera jako dalszy warunek, iż dla linii do Azy wschodniej i Australii, czas trwania podróży ma się liczyć od Brindisi lub Neapolu do Shanghai i Sidney i z powrotem.

Berlin, 22 stycznia. Cesarz spożył obiad już nie w łóżku.

Rzym, 22 stycznia. Król włoski przesłał królowi Alfonsowi hiszpańskiemu 30.000 franków dla ofiar trzęsienia ziemi.

Rzym, 22 stycznia. *Agencya Stefaniego* donosi, iż minister wojny, ażeby być w stanie wysłać w danym razie nowe posiłki do Assab, rozkazał zarządzić zawczasu wszystko, co jest konieczném dla odejścia drugiego oddziału. Wojsko zorganizowane jest w ten sam sposób, jak to, które poprzednio odeszło. Jeden batalion piechoty liniowej ma być dodany do pomocy.

Londyn, 22 stycznia. *Biuro Reutera* donosi, dnia 17 bm., iż generał Stewart d. 16 z 1200 żołnierzami stanął w bliskości źródeł Abuclea, że jednak te źródła zajęte zastał przez 10.000 powstańców. Nazajutrz rane wyruszyli Anglicy ustawieni w czworobok na nieprzyjaciela, który w pierwszem gwałtownem natarciu na chwilę ich rozbił. Czworobok ustawił się jednak napowrót skierował rzęsisty ogień na nieprzyjaciela, zmusił go do cofnięcia ze stratą 1200 zabitych. Anglicy stracili 9-ciu oficerów i 65 żołnierzy, ranionych zaś jest 9-ciu oficerów i 85 żołnierzy. Pod generałem Stewartem ubito konia, Anglicy zajęli źródło. Stewart udaje się bezzwłocznie do Matammeh.

Kair, 22 stycznia. *Biuro Reutera* donosi, iż w Metameh stoczono bitwę, w której 800 powstańców utraciło życie, ze strony zaś angielskiej nikt nie zginął.

Melbourne, 22 stycznia. *Biuro Reutera* donosi, iż chorągwie angielskie zatknięto na wyspach Luisiady, Woodlack, Huon i Eutrecasteaux.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwartą codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Kopalnie Wielickie mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 22 stycznia 1885.

	Dzisiejsze z 2 m 8	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	83·05	83·85
„ 5% austr. nieopodat.	98·30	98·25
„ srebrna	84·85	83·70
„ złota	106·40	106·—
6% Renta złota węg.	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	97·—	—·—
Losy z r. 18	137·80	—·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego	863·—	863·—
„ kredytowe austr.	301·20	298·80
Londyn	123·65	123·75
Napoleondor	9·77	9·78
Lombardy	14·50	—·—
Losy z r. 1864	171·75	—·—
Akcye Karola Ludwika	265·—	—·—
Akcye Lwow. Czer.	208·75	—·—
Akcye kol. węg. półn. wsch.	174·—	—·—
Obl. Indem. galic.	101·75	—·—
Losy Prem. Węg.	117·—	—·—
Akcye kol. Kosz. Bogum.	150·50	—·—
Akc. kol. półn. zach. austr.	178·—	—·—
6% Listy zast. hipot. gal.	101·75	—·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	100·—	—·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	82·25	—·—
Marka	60·35	60·35
Ruble	125·50	—·—
Dukat	5·78	5·78

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 22 stycznia 1885

Banknoty austryac.	165·35	165·60
Wiedeń	165·85	165·35
Warszawa	—·—	—·—
Ruble	213·30	213·20
5% Listy zast. król. polsk.	65·20	65·15
4% „ likwidacyjne	58·40	58·45
Akcye Karola Ludwika	109·50	109·30
„ kredytowe	515·50	516·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *kuryer.:* *osobowy:* *posp.:* *miesz.:*
Kraków odj.: $9._{8}$ rano $10._{46}$ rano $9._{18}$ w. $10._{49}$ w.
Lwów przyj.: $5._{12}$ p. p. $9._{7}$ w. $5._{16}$ rn. $11._{18}$ rn.

Do Tarnowa i Rzeszowa *lokalny:*
Kraków odj.: $6._{18}$ rano | *Tarnów* przyjazd: $9._{7}$ rano | *Rzeszów* „ $12._{10}$ pop.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11._{5}$ przed połud. *Wieliczka* przyj.: $11._{49}$ przed połud.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: *osob.:* *kuryer.:* *miesz.:* *posp.:*
Lwów odjazd: $3._{45}$ rn. $12._{47}$ pop. $4._{48}$ w. $10._{26}$ wn.
Kraków przyj.: $2._{38}$ pp. $8._{18}$ w. $5._{10}$ rn. $6._{41}$ ran.

L. 74.

Konkurs.

Wydział powiatowy w Wadowicach ogłasza niniejszem konkurs na prowizoryczną posadę inżyniera drogowego przy tutejszej Radzie powiatowej.

Z posadą tą połączona jest płaca 700 złr. w. a., tudzież ryczałt na objazdy w kwocie 300 złr. w. a., z którego stosownie do instrukcyi obowiązanym będzie inżynier utrzymywać własnym kosztem w miesiącach letnich konia i wózek.

Zgłoszenia zaopatrzone w dowody uzdolnienia i świadectwa z dotychczasowego zajęcia wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Wadowicach najdalej do **dnia 15 lutego r. b.** 74 2 3

Wadowice, d. 17 stycznia 1885.

Podziękowanie.

Za przysłane mi w prezencie: **Jupicę, Tales, Szabasówkę i Jarmułkę,** serdecznie Panom dziękuję.

Podgórze, d. 16 stycznia 1885.

86 1 3 *N. N.*

Wydzierżawienie prawa propinacyjnego.

Prawo propinacyjne, przysługujące arcyksiążęcemu obszarowi dworskiemu w Makowie, zostanie wydzierżawionem w drodze ofert na przeciąg lat sześciu, a mianowicie od dnia 1 kwietnia 1885 do 31 marca 1891, wraz ze wszystkiemi w obrębie dzierżawnym znajdującemi się karczmami dworskiemi.

Bliższe warunki są do przejrzenia w biurze arcyksiążęcej Dyrekcyi dóbr w Żywcu. 72 2 3

Pisemne oferty należy tamże wnieść najdalej do dnia 15 lutego r. b.

Kraków, dnia 22/1.

		płacą		żądają	
Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	128	—	129	25
Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	60	—	60	60
Kupony srebrne		—	—	—	—
Dukat nowy ważny		5	75	5	85
20-to Frankówka złota		9	76	9	82
5% Pożyczka kraj. galic.	za złr. 100	102	50	—	—
4½% Pożyczka kraj. gal.		90	60	91	60
Obligacye Indemniz. galic.	„ 100	101	25	102	5
4½% Krajowe listy zastawne		91	—	92	—
5% Oblig. komunalne. I Emis.		91	75	93	—
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.		87	—	88	—
4 „ „ „ „ „ II. Ser.		99	25	100	—
5 „ „ „ „ „		101	—	101	75
5 „ „ Banku Hip.		98	50	99	50
5 „ „ „ z prem. 10%		97	—	97	75
6 „ „ „ swr. za 40 lat		96	25	97	25
5 „ „ zast. Król. Pol.	za rubli 100	—	—	87	50
4 „ „ likwid. „	„ 100				

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

Lwów, dnia 21/1.

		płacą		żądają	
Akcye Banku hipotecznego gal. a.	za zł. 200	278	—	285	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	za zł. 100	91	50	92	75
5 „ „ „ „	100	99	—	100	—
4½% Listy zast. Banku kraj.	za złr. 100	91	—	92	—
6 „ „ Banku hipot. gal.	„ „ 100	101	—	102	—
6% Obligacye indemn. gal.		101	25	102	25
4½% Obligacye pożyczki krajowej		90	60	91	60
5% Oblig. komun. Banku kraj.	za złr. 100	96	75	97	75

Warszawa, dnia 21/1.

	płacą		żądają	
5% Listy zast. z. r. 1869 (bez bież. kup.)	—	—	94	30
4 „ Listy likwidacyjne „ „ 100	—	—	97	50
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	—	—	96	—
5 „ „ „ „ II. „	—	—	98	80
5 „ „ „ „ III. „	—	—	98	50

Wiedeń, dnia 21/1.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

	płacą		żądają	
4½% Renta austr. papierowa za złr. 100	82	85	83	—
4½% „ „ srebrna „ „ 100	83	7	83	90
4 „ „ złota „ „ 100	106	—	106	25
4 „ „ pap. nowa „ „ 100	98	25	98	4
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	127	—	128	—
5 „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	137	60	138	—
5 „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	142	55	142	8
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171	75	171	25
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	170	—	171	—
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	43	—	45	—

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą		żądają	
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	93	85	96	50
5 „ „ pap. „ „ „ 100	92	70	92	85
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	106	30	106	75
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	117	—	117	2
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	116	—	116	75
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	118	—	118	25

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

	płacą		żądają	
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	101	50	102	50
5 „ Oblig. indemniz. Galicyj. „ „ 100	101	50	102	—
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	101	25	102	—
5 „ „ „ Węgiersk. „ „ 100	101	—	101	6

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą		żądają	
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	116	75	117	2
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104	25	105	—
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	34	80	33	—
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	21	8	22	20

LISTY ZASTAWNE.

	płacą		żądają	
4½% Listy Boden Ord. allg. ö. zł. za złr. 100	121	75	122	75
8% „ „ „ „ „ z pr. 100	96	75	97	2
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91	25	91	75
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101	—	101	50
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	98	50	99	—
5 „ „ „ „ „ „ 100	97	25	97	75
5 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99	50	100	—
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	99	60	100	1
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99	50	99	75
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91	50	92	50
5 „ „ „ Banku austr.-węg. „ 100	102	90	103	1
4½% „ „ „ „ „ 100	101	60	101	80
4% „ „ „ „ „ 100	96	75	97	25

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą		żądają	
5% Albrechts. na 300 złr. za złr. 1	99	25	99	75
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	105	4	105	80
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100	20	100	40
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100	30	100	70

	płacą		żądają	
5 Lw.-Czer. ... za złr.	—	—	—	—
5 „ Lw. Czer. z 1872 300 złr. 100	—	—	—	—
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	68	8	70	30
5 „ Rudolfa za 300 złr. „ „ 100	116	3	117	—
5 „ Siedmiogrods. za 200 złr. „ „ 100	99	60	99	90
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	148	5	149	60
5 „ Pram.-Żegl. I. Em. 200 złr. „ 100	99	80	100	—
5 „ Nordosty na 200 złr. za złr. 100	98	20	95	50

L O S Y.

	płacą		żądają	
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	175	50	176	25
Klary na 40 złr. m. k.	41	75	42	25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	114	—	115	—
Insbruck na 20 fr. w. a.	17	50	18	—
Keglewich na 10 fr. m. k.	19	—	—	—
Krakowskie na 20 złr. w. a.	—	—	17	25
Lablańskie na 20 złr. w. a.	23	—	24	—
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	42	25	42	75
Palfy na 40 złr. m. k.	37	75	38	25
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	18	80	14	—
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	7	70	7	90
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20	—	—	—
Salm na 40 złr. m. k.	—	—	—	—
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	21	75	23	5
St. Genois na 40 złr. m. k.	51	20	51	60
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	23	50	24	0
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	8	—	131	50
4% „ na 50 złr. w. a.	68	—	—	—
Waldstein na 20 złr. m. k.	27	75	28	25
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	36	50	37	—

AKCYE BANKOWE.

	płacą		żądają	
5% Anglobank za 120 złr.	105	6	106	—
5 „ Bankverein Wiener na 100	102		103	
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160	298	90	29	90
5 „ Kreditbank węg. ... na 200	3		19	50
5 „ Landerbank za 100	101	30	101	60
5 Austro-węgier. na 600	6		6	—
5 Unionbank za 100	79	40	79	80

AKCYE KOLEJOWE.

	płacą		żądają	
5 „ Alföld Fiume „ na 200 złr.	188	—	183	25
5 Ferdynanda Nordbahn a. 1050 „	2450		246	—
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	208	5	209	75
5 „ Karola Ludwika na 210 „	264	50	265	—
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	160	0	161	—
5 Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	29	50	2 0	—
5 „ Rudolfa na 200	183	50	184	—
5 „ Siedmiogrodzkie na 200	188	—	188	50
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	3 2	5	3 2	75
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	145	—	146	75

WALUTY.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne za sztukę	5	78	5	80
20-to Frankówki „ „	9	78	9	79
20-to Markówka „ „	12	7	2	08
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10	06	1	08
Funty szterlingi „	12	30	12	35
Tureckie liry złote „ „	11	10	11	12
Banknoty niemieckie „ „	48	65	48	75
Ruble papierowe 100 „	128	50	128	75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.